Nr. 111. Kraków, Sroda, 18 maja 1910. Rok III.

GAZETA POWSZECHNA

Wychodzi
CODZIENNIE
o godz. 3 popoł.

Do nabycia w całym kraju w trafikach i biurach dzienników.

PRENUMERATA: w Krakowie już z dostawą do domu i na prowincji miesięcznie 1 Kor. 50 hal. (kwartalnie 4 Kor. 50 hal.) W Niemczech kwartalnie 5 Kor. 50 halerzy; w innych krajach, należących do związku pocztowego, kwartalnie 7 Koron 50 halerzy.

Ogłoszenia: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 20 hal. za pierwszy raz, za każdy następny po 10 hal. — Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa najmniej jednak 10 słów. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza. — Załączniki w miejscu 1 K. od setki, na prowincję 2 Kor.

Redakcja i Administracja: **ul. Florjańska l. 32, II p.** — Telefon Nr. **565**.

Wydawca, redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Władysław Wąsowicz.**

Pojedynczy numer
6 hal.
tak w Krakowie jak i na prowincyi.

Premje za kwiecień, t. j. czwarty zeszyt powieści »Ofiarny stos« (w żółtej okładce) dołączamy do dzisiejszego numeru wszystkim prenumeratorom, którzy nie zalegają z prenumeratą. Na opaskach znak pieczątką: **PREMIA** — jeśliby wewnątrz nie było zeszytu, reklamować; prosimy na poczcie, my wysyłamy wszystko najskrupulatniej.

Nowy skandal.

Pan Głąbiński skompromitował się na nowo. Prezes Koła polskiego doczekał się tego niebywałego w dziejach wiedeńskiej naszej reprezentacji skandalu, że mu publicznie zarzucono nietylko iż nieprawdę mówi, ale że tendencyjnie zmyśla.

W piątek przy odpowiedzi Breiterowi usiłował pan Głąbiński zdyskredytować swego oskarżyciela w ten sposób, iż zacytował rzekome odezwanie się o Breiterze ubliżające mu p. Szarlita, którego Breiter jako główne źródło podawał.

Pan Głąbiński powiedział te słowa:

„Szarlit po zapytaniu posła Breitera w Izbie zjawił się u Wetzlera i kogoś drugiego i głośno zaklinał się: „Tylko łajdak, tylko głupiec lub kretyn może to twierdzić, co poseł Breiter w swojem zapytaniu, gdyż on sam wie, że to wszystko nieprawda“. Także do mnie (do Głąb.) przyszedł jeden ze świadków, który to samo potwierdził, że ten p. Szarlit był także u niego i podobnie się zaklinał“.

Naturalnie, że słowa te wywołały duży efekt — cieszyli się zwłaszcza obrońcy niepokalaności pana Głąbińskiego. Poseł Breiter na miejscu zaprzeczył temu.

I oto nie minęło 24 godzin, a pokazało się, jak pięknie umie łgać widoma głowa poselstwa polskiego we Wiedniu!! W dziennikach wiedeńskich, które się zaraz nazajutrz ukazały ogłasza p. Szarlit pismo, w którem zaprzecza wszystkiemu:

„Oświadczam, że ani wobec p. Wetzlera, ani wobec nikogo innego wcale nie użyłem o pośle Breiterze słów, włożonych mi w usta przez p. Głąbińskiego“.

Pismo to zaprzecza w dalszym ciągu twierdzeniom Głąbińskiego o samym Szarlicie, jakoby on starał się o naczelną redakcję przy nowym dzienniku wszechpolskim w Krakowie, lub o jakąkolwiek posadę przy organizacji handlu trzodą.

Tak tedy mamy nowy skandal. Dla obrony zagrożonej swej prezesury chwyta się p. Głąbiński najordynarniejszego fałszu, jak ulicznik jaki, byle tylko umknąć ścigającej go policji. Co wolno pierwszej lepszej hyjenie wszechpolskiej w stylu Wierczaków, Matroszów, Gruszeckich i t. p. nawet Grabskich, przyzwyczajonych już do zawodowego łgarstwa — to bezwarunkowo niedopuszczalne jest u posła zajmującego tak wybitne stanowisko! Jeszcze żadnemu prezesowi Koła polskiego nie udowodniono kłamstwa — pan Głąbiński pierwszy osięgnie ten smutny zaszczyt, a z nim pędząca bez pamięci na złamanie karku narodowa demokracja.

Społeczeństwo polskie więcej kompromitować się nie pozwoli — panie Głąbiński, to cię będzie słono kosztować!!

Głąbiński-Wetzler.

»Kurjer Lwowski« podaje interesujące szczegóły z przemówienia posła Breitera, opuszczone w telegramach Biura korespondencyjnego.

Niepodano mianowicie senzacyjnego stwierdzenia przez posła Breitera, że Wetzler kilkakrotnie musiał się grubemi sumami ratować przed kryminałem, nieraz musiał płacić grube odszkodowania za naruszenie cudzych praw wytwórczych. W sprawie fabryki konserw i związanych z tem konszachtów powoływał się p. Breiter na świadectwo p. Blumenfelda, Ruckera, Banku rolniczego, Hollendra z Tarnowa, eksporterów mięsa Sokołowskiego, Immerdauera, Russmana, prezydenta krak. Izby handl. Dattnera, którzy mogliby dać faktyczny obraz Wetzlerowskiej bezinteresowności wobec kraju.

O synekurze schodnickiej Szarlit pertraktował z Głąbińskim, równocześnie zaś Starzyński zwrócił się do min. Bilińskiego z prośbą o poparcie w staraniach o tę posadę. Otrzymał od też Bil. bilet wizytowy, polecający go jen. dyrektorowi Anglobanku Karolowi Morawitzowi. W ten sposób o jedną posadę ubiegało się dwu konkurentów. Sprawa wyszła na posiedzeniu rady, gdy Morawitz popierał Starzyńskiego, a Wetzler Głąbińskiego. Ułożono się, by W. tę sprawę załatwił. Wetzler wysłał wtedy swych pośredników do Lwowa dla poczynienia odpowiednich kroków. W willi dr Głąb. odbyto konferencję, po której G. dał pośrednikom polecenie do Starzyńskiego. W domu St. jednak nie zastali, gdyż wiceprezydent bawił na urlopie w Abacji. Powrócili więc z niczem do Wiednia. Zaś dr Gł. natychmiast udał się na południe, by osobiście sprawę załatwić. Wówczas pakt został zawarty.

W noc komety.

W pewnem mieście rozeszła się wieść, że wkrótce nastanie koniec świata. Pierwszy wieść tę puścił w obieg »doktór« Zacharjasz Piper, a roznosiły ją rozmaite dzienniki. Zacharjasz Piper obliczył bowiem, że kometa dosięgnie ziemi swym ogonem i że ogon jej, mierzący trzydzieści pięć miljonów mil długości, składa się z wrzącej wody, że więc śniegi na wierzchołkach gór stopnieją, drzewa poschną, a ludzie się uwarzą jak raki.

I chociaż pewien uczony ogłosił, że choć kometa niewątpliwie wpadnie na ziemię, ale ogon jej stanowią tak drobne pary, że każdy może spać spokojnie i ziemi się nic nie stanie, zapewnienie to nie wiele osób uspokoiło.

Na nieszczęście w miasteczku była stara prządniczka, Marja Finkowa. Mieszkała w uliczce Trzech Garnków. Była to mała, siwa i zmarszczona staruszka, z którą obywatele naradzali się w sprawach poważniejszych. Zajmowała niziutki pokoik z sufitem, ubranym jajkami malowanemi, wstążeczkami, orzechami złoconymi i rozmaitemi innemi dziwacznemi ozdobami. Chodziła w staroświeckich sukniach, a żywiła się jakimś odwarem, co w oczach ludności dodało jej wiele tajemniczej powagi.

Stara Finkowa, zamiast popierać zdanie zacnego uczonego, stanęła po stronie Zacharjasza Pipera.

— Nawróćcie się do Boga — mówiła — modląc się żałujcie za grzechy i czyńcie dobrze, gdyż zbliża się koniec świata!

Na jednej ścianie jej pokoiku widać było obraz, przedstawiający piekło, do którego schodzili ludzie drogą, usypaną różami. Szli wesoło, podskakując. Jedni z butelką w ręku, drudzy ze szynką, trzeci ze sznurem kiełbasek. Wędrowny muzykant w kapeluszu, ubranym wstążkami, przygrywał im wesoło. Niektórzy całowali się ze swemi przyjaciółkami, a wszyscy zbliżali się ku gorejącej otchłani. W ogniu widać było fikających nogami tych, którzy już wpaść zdążyli.

Można sobie wyobrazić, jakie myśli opanowywały każdego, kto na ten obraz patrzał. Niema człowieka, któryby nie miał na sumieniu pewnej liczby grzechów. Więc też większość mieszkańców mówiła:

Nie będziemy się bawili, nie będziemy tańczyli. Lepiej spędzić cały dzień na modlitwie i żalu za grzechy.

Nigdy jeszcze nie widziano nic podobnego. A trzeba wiedzieć, że właśnie przygotowywano olbrzymią zabawę. Wszystkie przygotowania do zabawy, wielka sala ozdobiona umyślnie girlandami i zdobyczami wojennemi, estrada dla orkiestry, piwo, wiśniówka i t. d. — wszystko miało więc iść na marne!...

— Nie jestem zły człowiek, — mówił posiadacz sali — ale gdyby mi się teraz dostał w ręce Zacharjasz Piper, jabym mu pokazał, gdzie raki zimują. Cała sala będzie próżna!

Najbardziej zmartwieni byli: Daniel Spitz, syn poczmistrza, poborca Wilk, no — i ja. Tydzień przedtem jeździliśmy do stolicy po kostjumy. Wuj Tobjasz dał mi nawet 50 koron z własnej kieszeni, nakazując, abym nie szczędził wydatków.

Wybrałem sobie wspaniały kostjum Indjanina, przyjaciel mój Walek kostjum Turka i Spitz kostjum Chińczyka.

Byliśmy z góry przekonani, że wszystkie panny będą się nami zachwycały.

I po takich przygotowaniach widzieć, jak wszystko idzie do djaska z winy jakiejś staruszki albo Zacharjasza Pipera, z winy jakiejś głupiej tam komety! Jak to nie pogardzać całym rodzajem ludzkim i światem?

Zresztą nic to dziwnego. Ludzie są zawsze ludźmi i głupcy zawsze tryumfują.

Przyszedł dzień zabawy i zarazem zapowiedziany przez Zacharjasza Pipepra koniec świata, bo właśnie w ten dzień wieczorem miał się kończyć ten świat marny.

Od rana niebo było zachmurzone, śnieg sypał. Ludzie patrzą w górę, na prawo, na lewo — komety nie widać! Panny zawstydziły się swej bojaźliwości, kawalerja poczęła biegać do kuzynek, do do ciotek, do znajomych po wszystkich domach miasta.

— No, pokazuje się — mówił — że Zacharjasz Piper, to warjat i stara Finkowa także, że wszystkie gadania o końcu świata, to głupstwo.

Ludność uspokoiła się powoli.

O godzinie 10-tej wieczorem wielka sala zabaw była już przepełniona. Było zupełne zwycięstwo — ani jedna panna nie odrzuciła zaproszenia. Grzmiały klarnety i trąby. Młodzież hasała zawzięcie, starsi bawili się wybornie. Gospodarz zacierał ręce z radości. Niektórzy goście tak się zawzięcie „chłodzili“ piwem w bufecie, że musieli wychodzić trzeźwić się na podwórzu.

Wuj Tobjasz dał mi klucz od mieszkania, abym mógł wrócić, kiedy będę chciał. Do godziny drugiej nie opuściłem ani jednego walca, ale później miałem już dosyć. Przytem od — częstego »chłodzenia« się, porządnie mi się kręciło w głowie.

Wyszedłem. Na powietrzu otrzeźwiałem nieco i począłem się namyślać: wrócić na zabawę, czy spać?

Byłbym jeszcze z przyjemnością potańcował, ale oczy strasznie mi się kleiły. (Dok. nast.)

Gdy w jakiś czas pojawiła się fałszywa zapowiedź w pismach o nowych członkach Izby panów, Wetzler bardzo zaniepokojony wysłał znów pośrednika do Lwowa do dr Głąb. Tu jednak pośrednik go nie zastał, bowiem dr Głąb. bawił na południu. Wetzler zamierzał wówczas wysłać faktorów w miejsce pobytu dr G. ale dostał telegram, że spór został pokojowo załatwiony między p. Starzyńskim a p. Głąbińskim.

Rokowania co do zakupna dziennika w Krakowie są notoryczne. P. Głąbiński oświadczał kilkakrotnie, że w Galicji wschodniej nar. demokracja stoi silnie i trzeba zdobyć zachodnią. Po niepowodzeniu z pierwszym dziennikiem („Głos narodu") zawarto z właścicielem innego organu pakt, zawarto kontrakt, według którego pismo za pewną subwencją roczną ma stać na usługach wszechpolskich („Nowiny"). Co do tego powołuje się mowca na świadków Rączkowskiego i Wojnara.

Przy końcu swego przemówienia zwrócił się p. Breiter z zapytaniem do prezydenta ministrów, min. Dulęby, Bilińskiego i Schönaicha, czy mogą zaprzeczyć, że p. Głąbiński kilkakrotnie interwenjował u nich w sprawie powołania Wetzlera do Izby panów.

Prez. Bienerth i min. Dulęba byli obecni na sali i nie dali żadnej odpowiedzi. Natomiast exmin. Korytowski pośrednio potwierdził, że byli u niego jacyś pośrednicy w sprawie posady w „Schodnicy".

Protegowany p. Głąbińskiego.

»Gazeta Poniedz.« donosi: „Nasz regimentarz Głąbiński, stanowczo niema szczęścia. Bo jakkolwiek nie robi nic takiego, czego inni przed nim nie byli robili, to przecież nikt jakoś tak niezgrabnie nie zabierał się do rzeczy, jak właśnie on.

Oto przykład:

Była rozpisana licytacja na wydzierżawienie restauracji kolejowej w Jaśle i wśród mnóstwa ofert była jedna, która zasługiwała ze wszechmiar na uwzględnienie. Bo pomijając już wyższą cenę, jaką oferent dawał, to całe jego *curriculum* i znajomość zawodu dawały gwarancję, że z zadania wywiąże się należycie.

Przypadek jednak sprawił, że równocześnie o dzierżawę tej restauracji ubiegał się były kucharz p. Głąbińskiego Owoc — który, jakkolwiek nie mógł się wykazać większą, a może nawet taką samą znajomością fachu, przecież *ex re* swego dawnego urzędu, a z drugiej strony przez bizantynizm odnośnych czynników dla pana regimentarza otrzymał pierwszeństwo i co zatem idzie, restaurację.

„Lekkomyślna kryda" posła Stohandla.

Można być łapserdakiem, czy szują nawet, hyeną emigracyjną, czy oszustem, można frymarczyć wpływami poselskimi i sprzedawać je czy to na wagę złota, czy na wagę starych kaloszy, można być winowajcą, którego paragrafy ustawy karnej powinny brać w prokuratorski taniec i można grasować bezkarnie, można zażywać nawet pewnego „miru" poselskiego czy osobistego, a przecież można kpić sobie z ludzi, z „ustaw", z godności ludzkiej czy poselskiej i siedzieć — nieste ty — w Kole polskiem i głosować .....z prezesem Koła polskiego, jeśli właśnie głosuje się w myśl kiwnięcia palcem wszechpolskiej kliki. Można być Szajerem, Stohandlem, Szpondrem, nic się nie stanie takiemu, jeśli tylko trzyma się endeckiej klamki wpływowej — i ani nie odważy się popytać pan prokurator o takiego luminarza, bo mu się o niego popytać nie pozwolą. Takich „luminarzy" ani korespondent organu „kanfinowego" nie zna, ani o takich nigdy nie słyszał, takich na łamach swego pisma nawet się nie umieszcza, co najwyżej, gdy taką kreaturą, jak Stohandel, przecież musi zajmować się Sąd, to wtedy pisze się o tem, o co sądowi chodzi i przykrywa się wyrażeniem technicznem prawników, ogół się o tem nie dowiaduje, bo się treści paragrafów nie domyśla.

Po wspaniałych zasługach br. Battaglji, po lodowni i Wetzlerze p. Głąbińskiego, po „opatrzności" Szpondra, po „biurze pośrednictwa pracy" Szajera, po innych sławnościach i innych jeszcze panów i posłów wszechpolackich, o których się mówi na razie na ucho, doniosły dzienniki skromnie choć z prawdziwą (przypuszczam) wstydliwością, że Sąd cieszyński wniósł do Izby poselskiej pismo o wydanie posła Stohandla za przestępstwo z paragrafu 486 u. k.

Nieświadomi brzmienia ustaw przypuszczać będą zapewne jakąś drobnostkę, obrazę honoru najwyżej, bo przecież nie trudno wyrwie się panu Stasiowi z ust takie słowo w stronę kolegów Maciusia lub Ludwisia jak „ty byku" lub „ty ośle", a choćby i „oszuście ludu"; panowie koledzy: Maciuś (Fijak) i Ludwiś (Dobija), jako okrutecznie honorni, a zaprzestający bić po biurze konceptowem poselskiem, buzią zwanem, zapozywają przed Sąd i o wydanie niehonornego posła Stasia się rozchodzi. Wprawdzie § 486 jest tylko o 10 paragrafów „niższy" od § 496, który o te „byki" i „osły" czy „oszusty" oskarża, ale tak jak dla wina o dziesięć lat młodszego, jest wielka różnica w sile rozgrzewającej, tak i przy tym paragrafie jest wielka różnica. Ten paragraf niepokażny a tak przez Biuro korespondencyjne skromnie przytoczony w telegramach o podobnym wypadku poselskim, oskarża nie o żadną „pyskówkę" tylko o.. bankructwo i to o lekkomyślną krydę. Pan poseł — jakby się galicyjski wyraził żydek — „pociebował zrobiać paskidne benkiele"! Aj waj!

Zaprawdę — okropność! Poseł chrzanowskiego wiejskiego okręgu, który prawem kaduka, prawem rozbojów wyborczych i nadużyć dedrapał się na tę godność, okazał się zwyczajnym „galicyjskim" bankrutem. Pan poseł „potrzebował" mieć „dom handlowy" w Bielsku i jak go jeden socjalista Gross dołapał, a drugi socjalista Daszyński w parlamencie mu żołądek i sumienie (o ile je ma jeszcze p. Stohandel) wyczyścił, pomimo, że robił interesa z maszynami i wekselkami bardzo „fe" popadł w... lekkomyślne bankructwo. Sąd, który każdego nędzarza, gdy mu się coś podobnego przytrafi, musi o taką rzecz ścigać, zaaplikował wspomniany skromny paragrafik i panu posłowi z obozu endeckiego Stanisławowi Stohandlowi za ten skromny paragrafik jak grozi zwykłym śmiertelnikom nietylko „dojenie kozy", ale utrata prawa wyboru i wybieralości na lat pięć.

— Więc to grozi i posłowi Stohandlowi? — zapyta ktoś zafrasowany.

— Nie bójcie się! pan Stohandel stoi pod ochroną możnych wszechpolaków. Pocóż byłby szedł do nich, gdyby nie był pewny swej bezkarności. On ma węch dobry, a zasadę nie złą: trzymać się jak trzeba, Kozłowskiego — inaczej trzeba, trzymać się: Głąbińskiego. I trzyma się. A że endecy potrzebują każdej ręki do głosowania, choćby umazanej w... krydzie, więc — śmiej się pajacu — panu Stohandlowi nic się nie stanie, sąd go nie dosięgnie i nadal zostanie luminarzem endeckiej grupy.

Zresztą — czekajmy! Być może, że grupa endecka przecież nie wyzbyła się jeszcze do dna uczciwości. Być może, że przecież zdobędzie się na nią i nie zechce w swem gronie tolerować bankrutów, być może, że i do hyen emigracyjnych się weźmie i oczyści się należycie. Dokumentnie tego robić zapewne nie można, boby gotowo nie pozostać nie wiele więcej prócz strzępów z całej grupy, choć gorzej będzie kiedyś i być może, choć być nie powinno, że kraj cały, cała opinja publiczna zażąda wydania gniazda endeków, a skromny paragraf 486 nie z rąk prokuratora wprawdzie rządowego, ale z ust społeczeństwa zażąda ukarania tych lekkomyślnych bankrutów, pozujących na zbawców narodu.

Sprawa Stohandla będzie próbą uczciwości grupy endeckiej w Kole polskiem i da dowód, czy ta grupa gardzi, czy szczyci się podobnemi, jak Stohandel, — podporami. Nie wykluczajmy i tego przypuszczenia, że endecy — jak to w ich zwyczaju — wyprą się go i zapewnią nawet słowem... Stojałowskiego, który jeszcze nigdy w życiu nie zełgał, że Stohandel do ich grupy nie należy.

Zobaczymy, co poseł Ptaś zadecyduje.

Jan Rawa.

Prześladowanie Ludowca.

Czudec, 16 maja.

Pisaliśmy już, jak władze nasze prześladują jednego z najwybitniejszych Ludowców w powiecie strzyżowskim gosp. Józefa K o c z ą b a z Wyżnego, którego administracyjnie skazano na zapłacenie rzekomego sprzeniewierzenia 287 K. 24 h. Poszkodowany p. Koczęb wniósł przez Radę szkolną okręgową, względnie starostwo — rekurs do Lwowa, a tymczasem sprawa owej rzekomej defraudacji (jaką sobie inspektor Chuchla z p. Szołdrą z rzeszowskiej Rady powiat. — ubzdurali) ciągnie się na drodze prawa cywilnego przed sądem powiat. w Strzyżowie.

Rozprawę prowadzi znany z bezstronności — sędzia dr. Korzeniowski. Nawiasowo nadmieniamy, że już raz tenże sam sędzia przeprowadzał rozprawę w tejże kwestji, która dla p. Koczęba skończyła się zupełnie pomyślnie.

Na skutek apelacji Prokuratorji poszła sprawa przed sąd przysięgłych do Rzeszowa — i tam znowu p. Koczęba od winy rzekomego sprzeniewierzenia w zupełności uwolniono. Obecnie rozprawa tasama toczy się na nowo.

Zaszedł atoli w niej sensacyjny moment, który tu podnieść musimy.

Oskarżycielem jest inspektor Chuchla. Obwiniony Koczęb na dowód swej niewinności poprosił Sąd, by zażądał od gminy Wyżne odnośnych dzienników kasowych a w szczególności t. zw. »dziennika Kasy pożyczkowej«. Sąd przychylił się do życzenia obwinionego. Lecz Zwierzchność gminna odpisała, że dziennik ów spoczywa w Wydziale Rady pow. w Rzeszowie.

Wówczas sam Koczęb zapytał 13 b. m. rano naczelnika gminy Jędrzeja Rykałę, gdzie jest dziennik pożyczkowy. Wójt odpowiedział, że w Rzeszowie. Wobec tego p. Koczęb pojechał do Rzeszowa i zażądał wydania w mowie będącego dziennika.

Atoli dowiedział się, że tenże dzień przedtem t. j. 12 b. m. odebrał osobiście wójt Rykała. Gdy p. K. powrócił do wsi i zapytał wójta, dlaczego go okłamuje i naraża na niepotrzebne koszta — tenże odparł, że »ma zakazane komukolwiek pokazywać lub wydawać dziennik kasy pożyczkowej — a w szczególności samemu Koczębowi«.!

Na takie *dictum* udał się p. Koczęb do sądu a nie zastawszy sędziego dra Korzeniowskiego, złożył protokolarnie to wszystko przed naczelnikiem sądu d-rem Tałasiewiczem.

Ciekawość, **kto** zakazał wójtowi Rykale pokazywać i wydawać odnośny dziennik, choćby nawet na żądanie sądu, który chyba posiada to prawo przekonania się o niewinności podsądnego.

Występ teatru włościańskiego.

Podegrodzie (pow. Nowy Sącz).

Amatorski Teatr włościański z Podegrodzia wystąpił podczas obchodu rocznicy Konstytucji 3-go Maja w Nowym Sączu z przedstawieniem, w sali »Sokoła«, które pod każdym względem znakomicie wypadło.

Z niecierpliwością, wobec ogólnego zainteresowania oczekiwano uroczystego wieczorku, na którym po raz pierwszy publicznie miał wystąpić nasz teatr włościański i odegrać »Ojcowiznę« sztukę ludową w 3 obrazach z śpiewami i tańcami.

O godzinie 2-giej popołudniu, odbyła się próba na scenie w sali »Sokoła«, a raczej bezpłatne przedstawienie dla ludu i ubogiej dziatwy.

Już po godzinie 7-mej wieczorem zaczęła się sala »Sokoła« przepełniać publicznością i o godz.

MLECZARNIA E. Dobrzyńskiej
na plantach obok Biskupiego Pałacu OTWARTA.

8-mej 30 min. po słowie wstępnem, rozpoczęło się przedstawienie, które wypadło pod każdym względem znakomicie.

Każda z ról została oddaną z przejęciem i prawdą, zespół artystyczny, mimika, ruchy i ugrupowanie w zbiorowych scenach musiały zadowolić najwybredniejszych i wprawiały w podziw widzów. Chwilami zdawało się mieć zawodowych artystów przed oczyma, a przecież byli to tylko ludzie pracy, od pługa, kosy i siekiery.

Toteż zachwycona grą publiczność, darzyła wykonawców hucznymi oklaskami.

Sztukę zakończyły odśpiewane krakowiaki z dziarskimi tanami, a gdy »Szymek«, pierwszy drużba odśpiewał, ułożony na prędce Krakowiak:

»I wiadomość tę radosną,
Po kraju roznieście,
Że włościanie z Podegrodzia
Grali sztukę w mieście,

zerwała się burza oklasków, która nawet po spadnięciu kurtyny nie ustała.

Po podniesieniu kurtyny, cała drużyna teatralna w liczbie (26 osób), podziękowawszy za serdeczną owację, odśpiewała przy wtórowaniu przez publiczność »Boże coś Polskę«.

Po odśpiewaniu pierwszej zwrotki, w otoczeniu przedstawicieli T. S. L. wystąpiła p. Löschówna, sekretarka Związku okręg. T. S. L. prawdziwa przyjaciółka i opiekunka ludu i podziękowawszy w serdecznych słowach amatorom, wręczyła przedstawicielom główniejszych ról, obrazy patryjotyczne w upominku.

Przemówił jeszcze p. K., przewodniczący Związku okręg., poczem po odśpiewaniu »Jeszcze Polska nie zginęła« kurtyna spadła i zakończył się ten tak piękny i uroczysty wieczór, który na długo pozostanie niezatarty w pamięci uczestników.

Przykre refleksje, budziła nieobecność na tym wieczorku pewnej części naszej inteligencji, która zawsze ochotnie spieszy na przedstawienia cyrkowe i występy różnych brzuchomówców.

Serdeczne i prawdziwe uznanie należy się panu Brandysowi, kierownikowi szkoły w Podegrodziu, jego rodzinie, p. Potoczkowi, nauczycielowi z Gostnicy i p. Maciuszkowi, naczelnikowi gminy Podegrodzie, którzy mimo przeszkód i uprzedzeń, nie szczędząc trudu i czasu, pracują z zaparciem się, gorliwie nad podniesieniem oświaty i umoralnieniem ludu i osiągnęli tak piękne wyniki swej pracy.

Wkońcu zaznaczamy, że w Podegrodziu istnieje: Czytelnia, Kółko rolnicze i Kasa Reifaisena, a obecnie rozpoczęto budowę szkoły gospodyń wiejskich.

W dalszej, szlachetnej pracy: »Szczęść Boże«!

Zjazd wszechsłowiański.

Na dziś wyznaczone zostało pierwsze posiedzenie komisji polsko-rosyjskiej, powołanej do życia przez komitet wykonawczy konferencji słowiańskiej w Petersburgu. Komisję stanowią ze strony polskiej: Dmowski, Olizar, Straszewicz, Swieżyński i Dymsza; Chomiakow, Lwow, Makłakow, Bobrińskij i Krassowskij, z rosyjskiej.

Na pierwszym punkcie porządku dziennego obrad, stoi kwestja szkolna w Królestwie, o której obszerny memorjał został rozesłany przez Dmowskiego wszystkim członkom komisji przed kilku tygodniami.

»Nowoje Wremja« ogłasza wywiad z prof. Bobczewem, prezesem komitetu organizacyjnego zjazdu w Sofji. Na pytanie, czy Polacy nie podejmą w Sofji sporów z Rosjanami, Bobczew miał odpowiedzieć, że Polacy nie postanowili jeszcze ostatecznie co do swego udziału w zjeździe; w programie zaś zjazdu nie jest przewidziana dyskusja polsko-rosyjska. Jeżeli Polacy zgodzą się dyskutować z Rosjanami, to Bobczew się spodziewa, że dojdzie do porozumienia. Zresztą zjazd będzie miał tyle pracy w zakresie badań kulturalnych, że nie starczy czasu na politykę aktualną.

Bobczew, bawiąc przed paru dniami w Belgradzie, oświadczył przedstawicielom serbskim ruchu słowiańskiego: Jako delegaci w zjeździe w Sofji wezmą udział: 25 Rosjan, 15 Polaków (?), 10 Czechów, 10 Serbów, 2 Czarnogórców, 5 Chorwatów, 5 Słoweńców, 2 Słowaków i 15 Bułgarów. Tak znaczną liczbę reprezentantów bułgarskich oznaczono wyłącznie tylko dla Zjazdu w Sofji.

Bobczew nadmienił, że Polacy będą mieli swoich przedstawicieli wyłącznie tylko z Galicji i Wielkopolski, delegaci z Królestwa Polskiego odmówili bowiem swego udziału.

(Nie słyszeliśmy, aby zapadła tego rodzaju ze strony Polaków uchwała).

= Na ostatniem posiedzeniu Komitetu organizacyjnego kongresu słowiańskiego w Sofii zdał przewodniczący Bobczew sprawozdanie o swoich rokowaniach z Kramarzem i Dmowskim we Wiedniu oraz z delegatami słowiańskimi w Belgradzie. Prezydent oświadczył, że jako dzień kongresu został ustalony dzień 6 lipca. Kongres potrwa 4 dni. Grupa Dmowskiego nie weźmie udziału. Wszystkie inne grupy słowiańskie przyrzekły udział.

Srebrne gody „Sokoła“.

Dwudziestopięcioletni jubileusz swego istnienia obchodził »Sokół« krakowski w drugi dzień Świąt Zielonych z wielką okazałością.

O godzinie 9 rano zgromadzili się bardzo licznie umundurowani druhowie krakowscy i z innych miast w sali »Sokoła«, poczem w szeregach z orkiestrą własną na czele ruszyli ulicami: Wolską, Podwalem, Basztową i Sławkowską do kościoła OO. Reformatów na uroczyste nabożeństwo.

W pochodzie brał także udział poważny zastęp »Sokołów-włościan z Bieńczyc«, w swoich prześlicznych strojach krakowskich.

Mszę św. odprawił O. Konrad Głubarzewski; podniosłe kazanie, owiane duchem patrjotycznym wypowiedział przeor OO. Reformatów ks. Janicki, kapelan »Sokoła«.

Po nabożeństwie udali się »Sokoli« w pochodzie ulicami: Sławkowską, Plantami, Florjańską, Rynkiem, koło płyty Kościuszki, Wiślną, Plantami i Wolską, gdzie przed gmachem »Sokoła« odbyła się przy dźwiękach orkiestry Sokolej defilada, która wykazała dużą sprawność szyków sokolich.

W defiladzie tej wzięła także udział »jeneralicja« krakowskiej organizacji młodzieży szkół średnich udekorowana w szarfy i inne odznaki.

Nieprzeliczone tłumy publiczności zebrały się na ul. Wolskiej, przyglądając się defiladzie.

Następnie odbył się uroczysty poranek w dolnej sali »Sokoła«.

Na estradzie, przystrojonej w krzewy zieleni, zajęło honorowe miejsca liczne grono druhów-jubilatów, którzy jeszcze przy zakładaniu podwalin »Sokoła« wybitny brali udział i dotychczas doń należą. Na poranek przybyli nadto: posłowie Łazarski, Staniszewski, Zieleniewski, Federowicz, Bandrowski, wiceprezydent Szarski, wielu radców miejskich. Sokolstwo i publiczność krakowska zapełniła ol brzymią salę po brzegi.

Po produkcjach chóru mieszanego pod batutą prof. Bursy przemówił p. Turski, prezes »Sokoła« na temat 25-letnich dziejów tego gniazda i różnych kolei, które to gniazdo przechodzić musiało.

Dalsze przemówienia wygłosili wiceprezydent dr. Szarski (od m. Krakowa); Ksawery Fiszer ze Lwowa prezes polskiego Związku Sokolego, który imieniem Związku złożył gniazdu krakowskiemu piękny obraz, wykonany przez prof. Rybkowskiego jako dyplom uznania dla pracy krakowskiego gniazda; p. Czaykowski od Sokoła-Macierzy we Lwowie; p. Krzyżanowski (od druhów-jubilatów); radca m. Kosobucki (od mieszczaństwa i cechów); dyr. Winkowski im. Zjazdu Tow. nauczycieli szkół wyższych i p. Nawrot imieniem Towarzystwa im. Piotra Skargi.

Z kolei dyr. Rygier w stroju sokolim oddeklamował prześliczny wiersz p. Kubalskiego sekretarza magistratu „Cześć ci drużyno“, tudzież „Grób Agamemnona“.

Znakomitą tę deklamację nagrodzono huraganem długo niemilknących oklasków.

Na zakończenie poranku odśpiewał chór mieszany pieśń „Boga Rodzico“, poczem uczestnicy się rozeszli.

Po południu odbył się na boisku sokolem popis gimnastyczny przy nader licznym udziale publiczności.

Na program popisu złożyły się: ćwiczenia uczniów najmłodszych pod kierunkiem p. Holubka; ćwiczenia oddziału uczenic wywijadłami pod kierunkiem naczelnika Rucińskiego; turniej szermierczy (pp. Biedermann, Konrad Winkler i Jan Biliński); ćwiczenia zastępu Sokołów maczugami, wolne i tp. wreszcie ćwiczenia grona nauczycielskiego pod przewodnictwem druha Michalskiego. Cały popis wypadł nader składnie; toteż publiczność przy poszczególnych produkcjach nie szczędziła dla wykonawców oklasków i wyrazów rzetelnego uznania.

Zakończeniem uroczystości jubileuszowych była wieczornica, wydana przez »Sokół« krakowski na cześć gości.

Szereg toastów rozpoczął prezes Turski na cześć Związku Sokolego w ręce jego prezesa p. Fiszera, który znów toastował na cześć m. Krakowa w ręce wiceprezydenta Szarskiego, dalsze toasty wygłosili: wicepr. Szarski, dyr. gazowni m. Dąbrowski, ks. Janicki, dr. Gertler, prezes »Sokoła« wadowickiego p. Gołąb i inni.

Przy dźwiękach orkiestry sokolej przeciągnęła się wieczornica do późnej godziny.

Odczytano bardzo wiele telegramów z życzeniami. Między innymi nadesłały telegramy: Gniazdo Sokole w Nowym Jorku, Czeski Związek Sokoli, Chorwacki Związek Sokoli, Sokół berliński, gniazda śląskie i prawie wszystkie gniazda galicyjskie. Między druhów opuszczających wieczornicę rozdawano na pamiątkę jubileuszowy numer »Przeglądu Sokolego«, nader gustownie wydany.

Z życia krakowskiego.

Teatr ludowy

w czasie dwóch dni Zielonych Świątek zaprodukował aż pięć przedstawień, mimo iż pierwsze popołudnie było wolne, przeznaczone na odpoczynek dla artystów — wieczorami za to grano w obu salach równocześnie: w Parku i na Rajskiej. Pierwszą zawładnęła niepodzielnie operetka, zwłaszcza wznowione „Figle wiosenne“ ze świetną Zielińską, Poleńskim i Turskim. Na Rajskiej grano komedje, w pierwszy dzień Fredrowskie „Ożenić się nie mogę“ w bardzo dobrej obsadzie. Odznaczał się przedewszystkiem p. Jarniński oryginalnem ujęciem rysów charakterystycznych głównej postaci, tudzież p. Szarkowski w roli zazdrosnego męża (tylko że zazdrość nie zawsze tak „rycząco“ mówi z człowieka...). Poprawnie także wypadły role pp. Rozwadowskiej i Szkudelskiego. Grająca po raz pierwszy większą rolę p. Orliczówna wcale pięknie się zaprezentowała pod względem gry i dykcji — tylko jeszcze więcej układności na scenie domagać by się od niej należało. *wlw.*

Z miasta.

Zniesienie wyroku w sprawie Borowska-Haecker. Trybunał kasacyjny we Wiedniu przychylił się do wniosku obrony, zawartego w zażaleniu nieważności i zniósł wyrok, skazujący red. Haeckera na miesiąc aresztu za obrazę czci Borowskiej, posądzonej przezeń o szpiegostwo. Trybunał uznał, że tutejszy sąd niesłusznie odrzucił wniosek obrony o przesłuchanie Petersona i o zapytanie Kulczyckiego co do adresu Borowskiej, który miał być w notatniku Bakaja. Wobec tego rozpisaną zostanie nowa rozprawa w Krakowie — o ile naturalnie Borowska zechce nadal oskarżać Haeckera. Nie przemawia jednak za tem już sam fakt, że na wiedeńskiej rozprawie onegdaj — nie było ani jej samej, ani jej obrońcy.

Zielone Swiątki minęły w Krakowie dość mile i wesoło. Wprawdzie Bozia co popołudnia grzmiała piorunami i zsyłała to ulewny deszcz, to znów sympatyczny kapuśniaczek ku utrapieniu wystrojonych na letnio naszych pań — ale mimo to rozmach szeroki był i chwalono sobie święta. Ruchu przyjezdnych nadzwy-

Koszule białe i kolorowe KOŁNIERZE — MANKIETY
Krawaty w najnowszych fasonach i deseniach
Towary galanteryjne. Przybory do podróży
Kalosze, laski, parasole itp. najtaniej i w wielkim wyborze
poleca
Henryk Recht
w Krakowie ul. Floryańska l. 2.
Filia ul. Grodzka l 25.

czajnego nie było, odpadły tradycyjne wycieczki ludowe, które w tym roku odkładają sobie przybycie do Krakowa na uroczystości grunwaldzkie — był tylko średni co do liczby zjazd profesorski i różne luzaki z prowincji zwiedzały Bizance i Drobnery, Drobnery i Bizance i tak w kółko... Za to prawowity Krakowianin wędrował na Bielany — czem mógł: statkiem, furką, wozami, nogami. Parę tysięcy osób przewiózł Wisłą „Wawel“, „Kraków“ i „Nadwiślanin“, zostający pod sympatyczną komendą akademików-ludowców, którzy w ten sposób zarobili piękny grosz i na pomnik Kościuszki i na Koła oświatowe TSL. — pierwsze męskie i imienia Kościuszki. Na Bielanach jak zawsze: u stóp góry zamieszanie z furkami, mimo, iż kilku żandarmów stoickim swym spokojem udawało wielkomiejskich policjantów, których to nic nie obchodzi — w przygodnej mleczarni ochrypły gramofon — po drodze dziady drące się ze „światłością nieustającą“ za dusze zmarłych i dziady rezonujące, że „kapelusz ubrała, a centa nie da“ — na górze kataryny, karuzele, panoramy, huśtawki i... poezja krzaków, hymn przypadkowej miłości, który wyśpiewać kronikarzowi nie wolno. Zaświecono też coś troszkę świeczek i Panu Bogu u Kamedułów przy tej sposobności, ale djabłu więcej.

Ruch ludności w Krakowie od 1 do 7 m.: małżeństw zawarto, urodzin było 80, zmarło 54 osób. Z tych na gruźlicę 14, zapalenie płuc 8, dur brzuszny 1, nieżyt żołądka 7, zakażenie przyranne 2, udar mózgu 1, wady serca 6.

Wycieczka Krakusów do Lwowa. Z inicjatywy kraj. Komisji agrarnej bawi dziś we Lwowie kilkudziesięciu włościan z powiatu krakowskiego, wielickiego i chrzanowskiego pod przewodnictwem posła Wójcika celem obejrzenia podlwowskich gmin skomasowanych i spowodowania komasacji w swoich okolicach. Wycieczka dziś oglądnie wsie Sknilów i Sknilówek a po obiedzie, wydanym na jej cześć przez Zarząd główny Kółek rolniczych zwiedzać będzie Lwów. We środę wyjazd do gminy Chiżewice, wieczorem powrót do Krakowa.

Zjazd Tow. nauczycieli szkół wyższych. Przez obydwa święta obradowali w auli Uniwersytetu delegaci kół prowincjonalnych Tow. naucz. szkół wyższych, przybyli bardzo licznie z całego kraju. W Zjeździe brali nadto udział: delegat Federowicz, prez. Leo, kilku profesorów Uniwersytetu i radca szkolny p. Dworski. Zebranie zagaił prezes Tow. Kaz. Twardowski, poczem powitał delegatów prof. Jaworski. Pierwszy referat o utworzeniu Biura polskiej statystyki szkolnej i oświatowej wygłosił prof. Twardowski; wnioski, przedstawione w tej sprawie, odesłano do Wydziału z tem, by instytucję tę powołano do życia. Po referacie dra Bykowskiego w sprawie utworzenia w kraju szkół średnich nowego typu, oświadczył się Zjazd za 8-mio klasową szkołą realną. Imieniem Zarządu głównego referował przygotowane na Zjazd wnioski prof. Zagajewski. Uchwalono nadto wnioski dra Wasunga w sprawie kształcenia dalszego nauczycieli. We wnioskach domaga się referent wydatnego pomnożenia już istniejących stypendjów wakacyjnych dla nauczycieli języków nowożytnych, historji i geografji, nauk przyrodniczych oraz wprowadzenia ich także dla nauczycieli filologji klasycznej; ustanowienia półrocznych urlopów dla nauczycieli rzeczywistych na pracę naukową w jednym z uniwersytetów krajowych lub zagranicznych; zamiany dziś istniejących perjodycznych kursów naukowych na kursa pedagogiczno-dydaktyczne, obejmujące wykłady zarówno profesorów uniwersytetu, jak wybitnych nauczycieli szkół średnich, ewentualnie nawet pedagogów obcych, lekcje próbne, demonstracje najnowszych metod i środków naukowych, wystawy środków naukowych i prac uczniów itd. oraz stworzenia bibljotek pedagogicznych.

W drugim dniu Zjazdu toczyła się dyskusja nad wnioskami, przedłożonymi przez Zarząd główny, tudzież zgłoszonymi przez członków; poczem udzielono Zarządowi absolutorjum i podziękowanie prezesowi Twardowskiemu, dyr. Biura Janellemu i Komisji rewizyjnej. Po przerwie dokonano wyborów do Zarządu głównego Towarzystwa. Jako członkowie Zarządu głównego (na 3 lata) weszli: dr Bykowski, Homme St., dr Janelli Marjan, dr Nacher Teodor (ze Lwowa), Flis Eugenjusz (z Rzeszowa), dr Piątek Jan (ze Stryja) i prof. Michalski (ze Stanisławowa). Jako zastępcy członków Zarządu (na 1 rok): dr Bednarowski Adolf, Bonewski Antoni, Osiecki Wiktor, Petzold Emil, dr Smolka Franciszek, Szczepański Jan (ze Lwowa), Leonhard Stanisław (z Krakowa), dr Jan Walczak (z Jasła), Vopalka Bronisław (z Krosna). Jako członkowie Komisji rewizyjnej (na 1 rok): Kistryn Tadeusz, Nogaj Józef, Snopek Emil, Trojnar Józef (ze Lwowa), Bartkiewicz Stanisław (z Sambora), Dobrjański Marjan (Brody). Jako zastępcy członków Komisji rewizyjnej (na 1 rok): Janowski Beno, Mandel Salomon (ze Lwowa) i Pichor Adam (z Buczacza).

Po przedstawieniu sprawozdania z Muzeum szkolnego wygłosił referat o upośledzeniu naszego szkolnictwa prof. Janneli. Uchwalono następujące w tej sprawie wnioski: Zjazd nauczycieli szkół wyższych poleca Zarząd wi głównemu poczynić energiczne starania,

1) by rząd natychmiast kreował w całym kraju te etatowe posady nauczycielskie, które w myśl już obecnie obowiązujących przepisów powinny być kreowane.

2) by rząd przestrzegał ściśle ustawy, normującej tworzenie posad nadetatowych bez względu na to, czy kandydaci są ukwalifikowani, czy nie.

3) by obsadzono przynajmniej prowizorycznie posady tych nauczycieli, którym przysługują przywileje posady.

Na tem zakończono Zjazd.

Zjazd sjonistów z całej Austrji obradował przez oba święta w Krakowie przy udziale także delegatów z Królestwa Polskiego i posłów parlamentarnych: Mahlera, Gabla i Strauchera. Na porządku obrad była sytuacja polityczna i organizacja. Wieczorem w pierwszy dzień obrad odbyło się zgromadzenie sjonistyczne w lokalu niezawisłych żydów przy ul. Bocheńskiej, na którem posłowie omawiali obecne położenie parlamentarne i krytykowali działalność posła Grossa i socjalistów. Obrady toczyły się w trzech językach: po polsku, żydowsku i niemiecku. Obrady były bardzo burzliwe i przeciągnęły się do 11 w nocy.

Otwarcie wystawy prac kolejarzy, poprzedzone nabożeństwem w kościele św. Florjana odbyło się w sobotę 14 bm. w sali Strzeleckiej. Uroczystości otwarcia dokonał dyrektor kolei Zborowski zaznaczając, iż w dyrekcji kolejowej pracuje 10 tysięcy osób, które poza pracą urzędową zajmują się jeszcze żywo ruchem kulturalnym i duchowym społeczeństwa. Po za pracą biurową wielu z tych ludzi zajmuje się jeszcze sztuką, techniką i wynalazkami. Prace, ich amatorskie obecnie wystawiono na widok publiczny a do zainicjowania wystawy nie mało przyczynił się i cel szlachetny, bo dochód z wystawy przeznaczono na kolonje wakacyjne dla dzieci służby kolejowej.

Wystawa przedstawia się nader korzystnie. Znajdują się na niej najrozmajtsze wyroby, zaczynając od najprostszych prac piłeczką w drzewie a kończąc na oryginalnych okazach z zakresu sztuki stosowanej. Doskonały jest model telegrafu bez drutu, model maszyny Gellersdorfa, rower drewniany wykonany przez pomnego robotnika kolejowego. Efektowne są także wyroby z zakresu mechaniki, fotografje artystyczne, obrazy, wyroby z gałązek i szyszek jodły itd. Również prace pań, jak hafty, kilimy itp., wyróżniają się bardzo gustownie wykonane, budzą ogólne zainteresowanie. Wystawa zwiedzaną jest codziennie przez liczną publiczność.

Stypendja dla rękodzielników. Wydział krajowy ogłasza następujące konkursa: 1) na stypendjum po 800 i 600 koron z fundacji Feliksy Marji 2 imion z hr. Golejowskich Czarkowskiej dla rękodzielników z zawodu: a) kowalstwa i ślusarstwa maszynowego łącznie z elektrotechniką, b) blacharstwa łącznie z instalatorstwem i mosiężnictwem do niego należącem, c) stolarstwa i snycerstwa. 2) na nieprzewyższające 2000 kor. pożyczki dla rękodzielników i przemysłowców następujących gałęzi: a) kowalstwa i ślusarstwa maszynowego łącznie z elektrotechniką, b) blacharstwa łącznie z instalatorstwem i mosiężnictwem do niego należącem, c) stolarstwa i snycerstwa, d) kamieniarstwa. Termin wnoszenia podań upływa z dniem 1 czerwca br.

Bliższych wyjaśnień udziela Dyrekcja instytutu popierania rękodzieł i przemysłu, Kraków, ul. Franciszkańska l. 4.

„Przewodnik krakowski“. Równo z rozpoczęciem sezonu wycieczkowego z dalszych okolic kraju do Krakowa pojawiło się wydawnictwo nadzwyczaj tanie — bo po 4 hal. — a nawet za darmo rozdawane w wagonach kolejowych, zawierające szereg informacji o Krakowie. Wydawcą „Przewodnika“ jest p. Wacław Belina, publicysta zakordonowy, który od niedawna osiadł w Krakowie. „Przewodnik“ przedewszystkiem informuje w dziale kupieckim, gdzie czego nabyć można — stosunkowo za mało informacji ma o pamiątkach Krakowa — niezawodnie jednak temu zadość uczynią dalsze numery tego miesięcznika.

VI Zjazd Ligi pomocy przemysłowej odbędzie się w tym roku w dniach 9 i 10 lipca br. w Krakowie. W Zjeździe Ligi pomocy przemysłowej odbywanym obecnie co dwa lata weźmie udział 216 Towarzystw i Komitetów filjalnych Pomocy przemysłowej liczących razem 11850 członków. Główny przedmiot obrad stanowić będzie rewizja statutów poszczególnych Towarzystw Pomocy przemysłowej i ustalenie regulaminu działalności dla tychże. Pozatem program obrad obejmuje sprawy: zakładanie dalszych warsztatów studenckich, burs przemysłowych, utworzeeie we Lwowie szkoły przemysłu domowego, składu wzorów eksportowych, itp. organizacji kredytu rękodzielniczego, kredytu fakturowego, maszynowego, sprawę ochrony wierzycieli itp. Przed Zjazdem pojawi się obszerne sprawozdanie z prac Ligi pomocy przemysłowej za okres ubiegły.

Wystawa przemysłu domowego w Haadze. W czasie od 15 lipca do 15 sierpnia br. odbędzie się w Haadze (Holandja) międzynarodowa Wystawa przemysłu domowego. Wysyłką okazów przemysłu domowego krajów austrjackich zajmuje się Austrjacki Związek przemysłu domowego (Wiedeń, Blattgasse 6). Zgłoszenia udziału z dokładnem podaniem przedmiotów — ich ilości wagi, przyjmuje najdalej do 10-go czerwca br. Liga pomocy przemysłowej we Lwowie. Pożądane są jedynie wyroby charakterystycznie przemysłu ludowego (tkaniny, hafty, rzeźby, ceramika itp.).

Z teatru miejskiego. „Komedje o człowieku“ o tym, „który poślubił niemowę“ i o tym, „który redagował gazetę rolniczą“, a które zdobyły taki sukces humoru i rozbawienia, powtórzone będą dziś i w czwartek. W środę na przedstawieniu popularnem dany będzie „Koncert“ Bahra. W piątek „Nora“, której ciąg przedstawień przerwany był z powodu wyjazdu p. Solskiej na występy do Zagrzebia.

Teatr ludowy w Parku krakowskim, daje dziś „Lalkę“ piękną operetkę, w której wystąpi p. Jadwiga Brzozowska i prof. Issakowicz. Gra p. Brzozowskiej zadecydowała o stałem powodzeniu tej melodyjnej operetki. We środę daną będzie raz jeden w tym tygodniu „Jadzia do wszystkiego“. We czwartek „Dzwony z Corneville“ z prof. Issakowiczem w roli Margrabiego. W przygotowaniu „Sposób na mężów“ nader wesoła i komiczna operetka, w której wystąpią p. Adolfina Zimmajer i Helena Zimmajer-Rapacka.

Konkurs na posady przy szkołach T. S. L. Zarząd Główny T. S. L. ogłasza konkurs na wolne posady w kresowych szkołach pospolitych i wydziałowych T. S. L., a mianowicie: w Białej i Hałcnowie w Galicji; Radwanicach, Hermanicach i Czechowicach na Śląsku; w Ostrawie Morawskiej, Przywozie, Witkowicach i Marjańskich Górach na Morawach. Do posad w szkołach pospolitych przywiązane są następujące pobory: dla nauczycieli z egzaminem dojrzałości i kwalifikacyjnym pensja zasadnicza 1700 koron, mieszkanie w naturze lub dodatek na mieszkanie w Białej i Ostrawie Morawskiej 400 koron, w innych miejscowościach 300 koron (dla nauczycielek bez względu na miejscowość 250 koron); nadto dodatek T. S. L. w Białej i Ostrawie Morawskiej 100 koron rocznie, w innych miejscowościach 80 koron rocznie, po upływie każdych trzech lat następnych podwyżka o 100 względnie 80 koron rocznie. Dla nauczycieli, posiadających tylko egzamin dojrzałości, pensja zasadnicza 1200 koron, reszta poborów jak wyżej. Pierwszeństwo do szkół pospolitych mają nauczyciele z egzaminem kwalifikacyjnym i wydziałowym. Do posad w szkołach wydziałowych przywiązane są następujące pobory: pensja zasadnicza wynosi bez względu na miejscowość 2200 koron, dodatek na mieszkanie dla nauczycieli 400 koron, dla nauczycielek 250 koron; dodatek T. S. L. w pierwszem trzechleciu 300 koron rocznie, w każdem następnem trzechleciu 200 koron rocznie. Nauczyciele (względnie nauczycielki), zamianowani na którąkolwiek z powyżej wymienionych posad, otrzymują od c. k. Rady szkolnej krajowej bezpłatny urlop z wliczeniem lat służby przy szkołach T. S. L. do emerytury. Do wyżej wyszczególnionych poborów doliczać się będą dodatki pięcioletnie, przypadające nauczycielom według normy krajowej. Dla klas wydziałowych męskich potrzeba nauczycieli z egzaminem z grupy I, II i III, dla klas żeńskich z grupy III. Posady powyższe obsadzone będą z dniem 1 września br. Podania wraz z załącznikami i tabelą kwalifikacyjną należy przesyłać za pośrednictwem odnośnej c. k. Rady szkolnej okręgowej do Zarządu Głównego T. S. L. Kraków, Florjańska 15. Termin wnoszenia podań upływa z dniem 10 czerwca br.

Podatek dobroczynnościowy od widowisk. Z dniem 15 bm. weszła w życie nowa ustawa krajowa, zezwalająca gminie miasta Krakowa na pobór opłaty gminnej na cele dobroczynności publicznej od przedstawień

Pierwszorzędne dekoracye i urządzenia
ZAKŁAD POGRZEBOWY
J. Horak, ulica Mikołajska l. 14,
Telefon Nr. 248. Telefon Nr. 248.
fabryczny skład różnych trumien i wieńców i t. p. po najtańszych cenach.

teatralnych, koncertów i wszelkich innych przedstawień i widowisk oraz balów. Opłaty te pobiera się: 1. Od przedstawień teatralnych, urządzanych siłami miejscowemi przez zarząd teatrów miejskich, w wysokości 5 prc. od ceny biletów. 2. Od innych przedstawień teatralnych, koncertów, widowisk cyrkowych itd., wyścigów, kinematografów, panoram, menażerji, teatrów rozmaitości, orfeów itp. oraz balów, w wysokości 10 prc. od ceny biletów lub innej opłaty za wstęp. 3. Nie kosztujące więcej jak 1 K bilety na przedstawienia teatralne i koncerty nie podlegają opłacie. 4. Od przedstawień i widowisk w tak zwanych café chantant, café-concert, od koncertów kapel damskich, wogóle od jakichkolwiek publicznych koncertów i widowisk za wstępem bezpłatnym, będzie pobierała gmina miasta Krakowa na cele dobroczynności publicznej ryczałtową opłatę od 1 do 20 K od każdego koncertu, widowiska itp., a to w stosunku do frekwencji publiczności. Nie podlegają opłacie bilety, wydawane członkom stowarzyszeń prawnie istniejących, a urządzających przedstawienia sceniczne, koncerty i bale we własnych lokalach. Również nie podlegają opłacie odczyty i wykłady, połączone z demonstacjami lub obrazami świetlnymi, mające na celu szerzenie oświaty.

„Przeglądu pocztowego“, niezawisłego organu adjunktow, oficjantów i aspirantów pocztowych, skupionych w organizacji Centralnego Związku we Wiedniu wyszedł numer pierwszy w Krakowie. Dotychczas jako organ fachowy służył niemiecki „Der Beamte der Post und Telegrafenanstalt“ i dopiero teraz udało się delegatom polskim uzyskać od „Centrali“ zezwolenie na wydawanie dla polskich urzędników pocztowych w Galicji polskiej gazety. Jest to bardzo doniosły krok, nie tylko w życiu organizacyjnem, ale i narodowem z tego względu, że Niemcy, którzy nie prędko dadzą się nakłonić do ustępstwa na tle językowem, tym razem u s t ą p i ć m u s i e l i i słusznemu żądaniu dzielnych delegatów zadość uczynić. Jako polski, w Krakowie wydawany zawodowy organ, spotka się zapewne z uznaniem nie tylko w kołach urzędników, ale i publiczności, która z niego będzie się mogła informować o źródle niedomagań pocztowych.

Na odpuście w Bielanach, złamał w niedzielę nogę Feliks Barczewski, szczotkarz z zawodu. Zapłacił on sobie huśtawkę i tak się huśtał zapalczywie, że huśtawka się urwała a biedny Feliks runął ze znacznej wysokości na ziemię.

Rannego przewieziono na stację Pogotowia ratunkowego, które go opatrzyło.

Okradziony sędzia. W niedzielę popołudniu włamał się do mieszkania sędziego pow. p. Barbackiego przy ul. Czystej l. 7 jakiś rzezimieszek i skradł złoty zegarek damski z łańcuszkiem, branzoletę i wiele różnych kosztowności. Za owym ptaszkiem, który okradł sędziego wdrożyła policja poszukiwania.

Repertuar teatrów krakowskich

(od 17 bm. do 21 maja)

	miejski	ludowy
Wtorek	Komedja o człowieku	Lalka
Środa	Koncert	Jadzia do wszystkiego
Czwartek	Komedja o człowieku	Dzwony z Cornev.
Piątek	Nora	Sposób na mężów
Sobota	Małżeństwo aktora	Sposób na mężów

B. GABRJELSKA — Kraków — kupuje, sprzedaje i najmuje fortepjany, pjanina, harmonje i **pjanjole** krajowe i zagraniczne, nowe i przegrane za gotówkę i na spłaty — bez zaliczki.

PODGÓRZE.

Zwyrodniały rzeźnik. Antoni Wajda, rzeźnik z Piasków Wielkich zaprosił dwie stare baby Julję Zagrodzką i Franciszkę Paw — a wraz z niemi 13-letnią dziewczynkę Magdalenę Magos do hotelu Spiry, gdzie raczył się z niemi do późnej nocy. Kiedy następnie baby zasnęły, zabrał dziewczynkę i dopuścił się na niej gwałtu. Nazajutrz udała się dziewczyna do policji i opowiedziała o całem zajściu. Policja zajęła się energicznie tą sprawą — i wkrótce pewnie zwyrodniały rzeźnik stanie przed sądem za tę ohydną zbrodnię.

Włamanie. Lebel Tisch ze Skawiny doniósł tutejszej policji, że wieczorem dn. 15 bm. włamali się nieznani sprawcy do jego mieszkania i ukradli wiele biżuterji ogólnej wartości przeszło 1200 K.

Dziecko na policji. W niedzielę o godz. 11-tej w nocy znalazł policjant płączącą na ulicy około 6-letnią dziewczynkę, której matka gdzieś się ulotniła. Dziewczynka podaje, że nazywa się Olga Niklewicz, a przyjechała z matką z Ameryki, gdzie ojciec jej umarł. Oldzię zatrzymano tymczasem na policji, a za matką wdrożono poszukiwania.

Lato idzie! Karolina Śladowska 40-letnia z Ludwinowa wyniosła dziś rano na tutejszy rynek grubą, zimową chustkę i chciała ją sprzedać, gdyż jest — jak powiadała — za gorąca na lato, a do zimy by ją mole w skrzyni zniszczyły. Żądała za nią 4 kor. Zeszły się baby i zaczęły chustkę targować, a tymczasem przyniosło licho i policjanta, który — znając Śladowską jako amatorkę cudzej własności — przytrzymał ją i odstawił do aresztu.

Złodzieje. Jan Lepiarski, liczący 13 lat, znany i karany już kilkakrotnie złodziej kieszonkowy, wyciągnął przedwczoraj Wojciechowi Pardzie z kieszeni portmonetkę z paru koronami i usiłował ukryć się w tłumie. Został jednak ujęty i oddany w ręce policji.

Wincenty Dudzik z Rybny 41-letni jest starym złodziejem, który od dziecka prawie, uprawia to rzemiosło Ale też z tego powodu władze opiekują się nim na każdym kroku i co kilka dni zamykają go do ula. Dostał się on tam i wczoraj, gdyż ukradł włościaninowi Janowi Okrucie 2 worki i garnek masła.

Wzlot.

Niech się pocieszą zazdroszczący nam Hieronimusa czytelnicy z prowincji, bośmy prawdziwego wzlotu z całą jego wspaniałością spodziewaną nie ujrzeli dotychczas — niebo na Kraków nie łaskawe i znowu tydzień jeszcze musimy czekać, by to niebywałe widowisko w całej pełni stanęło przed naszemi oczyma.

Wzlot sobotni był tylko parokrotną próbą wzlotu, borykającą się z przeszkodami atmosferycznemi, które jednak okazały się silniejszemi nad aeroplan, zmuszony ostatecznie do kapitulowania przed niemi.

Sprawozdawcy dziennikarskiemu odpada tedy sposobność rozpisywania się o dziesiątkach tysięsięcy publiczności, która zaległa plac wyścigowy — bo zaledwie parę tysięcy przybyło obawiając się zawodu, gdyż widowisko poprzedziła sroga ulewa z piorunami.

Nie może też napisać o powszechnym zapale, kiedy ta rozentuzjazmowana publiczność, przedarłszy się przez opłotki, chwyciła Hieronimusa na barki i obnosiła w tryumfie — bo to dopiero może być w niedzielę, a onegdaj opłotków strzegła niezmiernie energicznie (niekiedy nawet aż zanadto!) policja, silna w 20 komisarzy, moc ajentów, 100 pieszych i 100 konnych policjantów. Czy równocześnie próżnowały rzezimieszki krakowskie, zwolnione w mieście od czujnego oka stróżów bezpieczeństwa publicznego — tego sprawozdawca wiedzieć nie może, bo to nie jego referat...

Mógłby jeno wspomnieć o powszechnym żalu t. zw. bezinteresownej publiczności (bo z niej Hieronimus nie miał najmniejszego interesu), zalegającej Błonia, Czarną wieś, tor kolei okrężnej i inne gratisowe posterunki — o żalu, że dwie drogi zamknęli dragoni i piechota w liczbie aż po sto żołnierza, a Hieronimus latał nie wyżej nad drzewa parku Jordana i nic widać nie było z tych miejsc bezpłatnych.

Za to publiczność płacąca wynagradzała sobie słaby lot mocnemi oklaskami i zato, zachęcając w ten sposób pilota do dalszych prób. Nie szło jednak. Zanadto ulewa rozmoczyła teren, by mógł dobrze odbić się od ziemi i nabrać odpowiedniej siły, potrzebnej do skrętu i wyższego lotu.

Motor funkcjonował znakomicie. Od szalonego obrotu śmig śruby popędowej aż rozwierała się na dwie strony trawa i kładła się białą, drżącą wciąż falą.

Wreszcie puszczony z rąk ludzkich pomknął aeroplan w rozpędzie kilkadziesiąt metrów i zwolna unosić się poczęło tylne koło w górę, jakby ogon ptasi żeglował, potem przód się oderwał od ziemi — popłynął wzdłuż toru na wysokości kilkumetrowej.

Widać było, jak w oddali raz zniżył się aeroplan, potem znów wzbił się, ale za chwilę począł opadać, aż stanął na ziemi. Było to na skręcie pod parkiem Jordana.

Nawrócono tam aeroplan i Hieronimus tę samą próbę z tymsamym wynikiem zrobił w przeciwnym kierunku. Tak było sześć czy ośm razy i na tem uznano widowisko za skończone.

Na torze o ponownym wzlocie w poniedziałek 16 — pojawiły się nazajutrz nawet afisze z zapowiedzią tego — w ostatniej jednak chwili dowiedziano się, że podobno policja niewiadomo dlaczego na dzień ten pozwolenia swego nie dała.

Publiczność, nieuwiadomiona o tem, płynęła tłumnie na Błonia i do kas wzlotowych, kazano jej jednak wstrzymać się z zapałem do następnej niedzieli, kiedy wzlot ma się już odbyć bez odwołania.

Kronika prowincjonalna.

Niezwykła rozprawa sądowa. Onegdaj sąd przysięgłych we Lwowie rozpatrywał sprawę głuchoniemej kobiety, oskarżonej o uduszenie 17-letniego chłopaka za to, że ją podpatrywał na schadzkach z kochankiem i drwił z niej... na migi. Morderstwo zostało dokonane na strychu domostwa — aby więc ułatwić „przesłuchanie“ głuchoniemej zbudowano na sali sądowej miniaturę domu ze strychem, manekinem przywdzianym w strój uduszonego itd. Zeznania jej, składane na migi, tłumaczył przysięgłym jeden z profesorów szkoły głuchoniemych. Werdykt był uniewinniający.

Zmiażdżony przez pociąg. Wjeżdżając na stację przemyską pociąg lwowski pospieszny, najechał na pakiera Niecke i zabił go na miejscu. Nicko, wyczekując pociągu, stał z pakunkami na torze, który w tym czasie zwykle był wolny, tymczasem pociąg zamiast na przeznaczony sobie tor, wjechał na tor wolny, tj. ten właśnie, gdzie stał pakier. Potrącony przez maszynę w plecy, pakier upadł pod koła, które mu w okamgnieniu zdruzgotały głowę. Stało się to w oczach zgromadzonej publiczności. Nieszczęśliwy osierocił żonę i dziecko.

Żywa pochodnia. Onegdaj około godz. 6 rano w domu pod l. 19 przy ul. Łyczakowskiej we Lwowie, młoda służąca grzejąc śniadanie na spirytusie, wylała na siebie przez nieostrożność płonący spirytus i stanęła cała w płomieniach. Biedaczka poparzyła się na całem ciele. W stanie beznadziejnym odwieziono ją do szpitala.

Uwięzienie nauczyciela. Onegdaj aresztowała żandarmerja nauczyciela w Tarnawskiem (pow. Cieszanów), który będąh w roku ubiegłym na posadzie we wsi Hyże, zapoznał się z kobietą wiejską, niejaką Brzyską. Gdy p. S. został przeniosiony na drugi koniec powiatu, Brzyska opuściła męża i rodzinę i podążyła w świat, dokąd, zdradzić nie chciała i nie chce. Zrozpaczony mąż udał się pod opiekę władz i wpłynęła skarga do sądu w dwu kierunkach, o uwięzienie i o jakąś namowę ze strony p. S. pewnego wieśniaka, by tenże za pieniądze zamordował męża zakochanej baby. Gdy Brzyska dowiedziała się o aresztowaniu swego „ukochanego“, udała się do Cieszanowa i siedziała przez cały czwartek pod sądem i płakała za aresztowanym. W piątek przy ponownem przesłuchaniu potrafił prowadzący śledztwo sędzia Sawczak wpłynąć na babę, iż w zgodzie z mężem do domu wróciła.

Wybory w Tarnowie.

Wybory do III koła się skończyły. Od niepamiętnych czasów nie widział Tarnów tak gorączkowej i zaciekłej agitacji. Mimo to na 4000 uprawnionych do głosowania oddało swe głosy tylko 2139 wyborców. Przez całe dwa dni, przez środę i czwartek dn. 11 i 12 bm. panował koło ratusza niezwykły ruch, porządku pilnowało kilkunastu żandarmów i policjantów. W drugim dniu wyborów oddawano głosy do godziny 4-tej nad ranem. Przez cały piątek i sobotę trwało skrutynium. Ratusz był ciągle jakby w oblężeniu. O godzinie pół do 12 w nocy ogłosił wreszcie burmistrz dr. Tertil z okna ratuszowego wynik wyborów.

Zwyciężyła, choć niezupełnie, lista postępowa. Jako radni wybrani zostali: ks. inf. Stanisław Walczyński (2025 głosów), p. Józef Schubert (1466 głosów), dr. Leon Schützer (1377 głosów), p. Józef Kościółek (1110 głosów), dr. Eliasz Goldhammer (1109) i dr. Juliusz Borgenicht (1082 głosy). Zastępcami wybrani: pp. Stanisław Michalski (1239 głosów), Wilhelm Rubin (1110 głosów) i Franciszek Styliński (949 gł.)

Ponadto największą ilość głosów otrzymali: na radnych pp. Józef Chciuk (1057 głosów), Benzion

Wszystkim polskim rodzinom polecamy jak najgoręcej. Kolińską domieszkę do kawy.

Safier (1046 głosów), Kupferberg Mojżesz (803 głosów), Maschler Józef (710 głosów) i p. Leon Majewski (685 głosów); na zastępców: pp. Franc. Jordan (681), St. Dagnam (871) i Abr. H. Kleinhändler (802 głosów) — reszta głosów rozstrzelona.

Zaznaczyć jeszcze należy, że ostatnie wybory miały całkiem godny i odpowiedni epilog. W nocy potłukł demonstracyjny tłum szyby w oknach niektórych kahalnych kandydatów i ich adherentów, tak n. p. u p. Kupferberga, Tennenbauma i innych.

Obecnie rozpoczyna się także namiętna agitacja w II kole. Na razie można naliczyć około 20 kandydatów — krzeseł radzieckich do obsadzenia niestety tylko sześć. W niedzielę dn. 15 bm. odbyło się poufne zgromadzenie wyborców, zwołane przez partję t. zw. kahalną, na którem desygnowano na kandydatów: pp. dra Rappaporta Ed., Marguliesa Artura, Maschlera Ber., Zinsa Samuela, dra Goldberga Jakóba i Barona Eliasza. Z partji t. zw. postępowej kandydują: pp. dr. Mütz H., Safer Benzion, Zins M., Hudes S., dyr. filji banku austr. węg. dr. Mokrzycki i Siódmak S. Poza tem kandydują na własną rękę: dr. Fünkelstern, dr. Salomon, apt. Adler i wielu, wielu innych. Najwięcej mają do wycierpienia biedni wyborcy, którzy muszą przez cały dzień przyjmować nie mniej biednych kandydatów. Ci ostatni bowiem z powodu niedużej ilości wyborców (240) uważają za najlepszy środek agitacyjny, osobiste „obrabianie" obywateli. Obywatele zaś każdemu — obiecują! Więc odchodzi uszczęśliwiony kandydat, nie wiedząc w prostocie swego ducha, że 20 imion na listę wstawić nie można... Wybory odbędą się we środę, dnia 8 bm.

Utonięcie dwóch studentów.

Krosno 14 maja.

W piątek dnia 13 b. m. popołudniu dwóch uczniów szkoły realnej a to Stefan Gawroński z IV klasy i Stanisław Ginsel z V klasy w towarzystwie trzeciego kolegi Windiszewskiego udali się do kąpieli na rzekę Wisłok.

Windiszewski, wykąpawszy się, poszedł do domu a Gawroński ubierał się na brzegu. Gdy już w połowie był ubranym, spostrzegł z przerażeniem, że Ginsel tonie. Będąc doskonałym pływakiem skoczył mu Gawroński na ratunek i byłby go napewno wyratował, gdyby nie to, że Ginsel, kurczowo nader silnie swego wybawcę chwycił za ręce i głowę i tem mu akcję ratunkową utrudnił. Walczyli biedacy ze śmiercią przeszło 10 minut, niestety jednak Gawroński pomimo ostatnich wysiłków, niezdołał uwolnić się z więzów Ginsla i obaj poszli na dno rzeki.

Na przeciwnym brzegu rzeki, całej tej strasznej walce przypatrywało się 10 tęgich robotników kopalnianych, żaden jednak nie pospieszył na ratunek, tylko z uśmiechem przypatrywali się walce życia ze śmiercią. Prawdziwie byli to ludzie bez serca, bo czyż nie mogli z kopalni wziąć sznury i haki i obu biedaków wyratować, zwłaszcza, że na ratunek było aż nadto czasu.

Po pół godziny wydobyto obu z wody, pomimo energicznej akcji ratunkowej wszelkie usiłowania pozostały bez skutku.

Wypadek ten bardzo przykre wywarł wrażenie w całem mieście, a tem większe jeszcze, że obaj byli jedynakami.

Na prawdziwe uznanie zasłużył sobie nauczyciel gimnastyki p. Adamski, który gorliwie zajął się tak akcją ratunkową, jak i odwiezieniem zwłok do domu.

Zaznaczyć wypada, że dzień przedtem Gawroński wyratował innego kolegę, także topiącego się, a w dzień krytyczny nie miał najmniejszej chęci iść do kąpieli, na nieszczęście jednak siłą mocą wyciągnęli go koledzy.

Dla naszej licznej tutejszej młodzieży będzie wypadek ten dobrą przestrogą, żeby w kąpieli być zaw ze ostrożnym i wybierać miejsca niezbyt głębokie.

*

Drugi nasz korrespondent pisze z tego samego powodu:

Dziś znowu pogrzebano dwie ofiary niedbałości Rady miejskiej tutejszej. Dwóch uczni w kwiecie wieku padło ofiarą bystrego Wisłoka. Wypadek to nie pierwszy, bo już kilkunasty w ciągu kilku ostatnich lat. Już nieraz podnoszono głosy, aby wyznaczyć miejsce do kąpieli, albo postawić nad głębinami tabliczki ostrzegawcze. Pozostało to jednak bez skutku. Możeby także i dyrekcja szkoły owej poparła ten wniosek, aby na przyszłość ta opieszałość Rady miejskiej nie stała się ponowną przyczyną nowych tak okropnych strat dla zrozpaczonych rodziców.

Zabójstwo na tle walki wyborczej.

Filipowice (pow. Brzesko)

W spokojnym naszym zakątku, nad pięknym Dunajcem położonym, do tego czasu było zwyczajem, że kilka zamożniejszych gospodarzy, jakby to było dziedzicznem, lub przywiązanem do rodu, czy urzędu, musiało stale zasiadać w gronie Rady gminnej bez względu na swą działalność i chęć do pracy publicznej.

Ten proceder nie podobał się wielu lepiej myślącym, ale znoszono go do czasu, bo nie tak dawno jak usunięto z grona Rady niektórych przestarzałych jej członków.

Atoli wybory te nie uzyskały u władz wyższych aprobaty i obecnie na kwiecień br. rozpisano ponowne wybory.

Z okazji tej zakipiało we wsi, jak w ulu partja młodsza postępowa chciała ponownie usunąć dożywotnich członków Rady gminnej a w szczególe niejakiego Wojciecha Ojczyka zwalczał mężnie i skutecznie gospodarz Wojciech Mendel człowiek ze wszech miar godny i nienaganny żywot prowadzący, kontrakandydat na radcę gminnego.

Ten fakt poruszył do żywego w swej dumie obrażonego Wojciecha Ojczyka i w sprzeczce z Mendem na tle walki wyborczej uniósł się do tego stopnia, że olbrzymim kołem ugodził w głowę Mendla tak silnie, że ten odniósłszy pęknięcie czaszki i kilka ran na głowie, życie zaraz zakończył.

Tak więc, bo jeden z kandydatów na tamtym świecie a drugi wprawdzie żyje, ale cywilnie umarł i siedząc w areszcie śledczym, rozpamiętywuje, że w ten sposób nie zwalcza się swoich przeciwników bezkarnie.

Ze świata

Hofrichter. **Śledztwo w sprawie porucznika Hofrichtera zbliża się ku końcowi. Sędzia śledczy kapitan audytor Kunz, postawił wniosek o zwołanie sądu wojennego na środę 18 bm. Sąd jednak zostanie prawdopodobnie jeszcze odroczony na kilka dni, gdyż akta wymagają należytego opracowania.**

Hofrichter w więzieniu okazuje względną równowagę moralną. Jest czujnie strzeżony zwłaszcza w porze nocnej. Ostatnimi czasy sypiał dobrze. Modli się często przed abrazem Matki Boskiej, znajdującym się w celi. Do przydzielonego mu do boku profosa, który wobec niego zachowuje zupełne milczenie, zwracał się kilkakrotnie z wyrazami żalu i skruchy z powodu popełnionej zbrodni. W celi Hofrichtera przez całą noc pali się lampa elektryczna.

Kometa Halleya.

Kometa Halleya zbliża się ku nam szybkim krokiem. Dzień 19 maja, w którym przez ogon komety ma przejść nasza ziemia, budzi u jednych ogromne zaciekawienie, u innych trwogę i przerażenie.

Astronomowie w różnych krajach pracują gorączkowo w swoich obserwatorjach i ogłaszają n jrozmaitsze swoje spostrzeżenia i obliczenia.

Dwaj znakomici astronomowie angielscy Cowell i Crommelit wypowiedzieli zdanie, że na podstawie ich kombinacji i obliczeń ziemia nie przejdzie przez kometę Halleya.

Na ten temat, czy ogon komety dotknie się ziemi, wypowiedział wybitny astronom wiedeński prof. Palisa szereg uwag, które poniżej przytaczamy.

Drogi, jaką przebyć ma kometa, nie można z zupełną dokładnością oznaczyć. Należy uwzględnić, że przebyta w czasie obserwacji część drogi komety jest w stosunku do niedostrzegalnej drogi tak małą, że obliczenia muszą wypaść niepewnie, a to wskutek niedokładności obserwacji. Wielki jest tryumf obliczającego, jeżeli jego przepowiednia okazuje tylko nieznaczną niezgodność z rzeczywistą drogą komety.

Położenie komety jest znacznie trudniej oznaczyć, niż pozycję stałej gwiazdy, albowiem jądro komety nie przedstawia tak pięknie zaokrąglonej tarczy, jak gwiazda.

Obserwujący powinien także oznaczyć punkt ciężkości. Ale wskutek zbyt nieregularnego kształtu jądra kometowego, obserwatorowie oznaczają rozmaite punkty, jako punkt ciężkości jądra. Niedokładność obliczeń uwydatnia się tem bardziej, im kometa bliższą jest ziemi; wraz z oddaleniem się komety od ziemi, różnice w obliczeniach i przepowiedniach coraz bardziej maleją.

Oddalenie komety Halleya od ziemi zwiększało się stopniowo od początku grudnia aż do 6 marca. Od tego dnia zaś począwszy, oddalenie malało.

Równocześnie jednak musiano w pierwszej połowie marca przerwać obserwacje, albowiem kometa zniknął w promieniach słońca i mógł potem po raz pierwszy być dostrzeżony dopiero 7 kwietnia na obserwatorjum wiedeńskiem. Angielscy astronomowie: Cowell i Crommelit, dopiero w kwietniu poczynili znaczniejsze obserwacje, które skłoniły ich do przeprowadzenia ponownych obliczeń. Ale i te najnowsze obliczenia nie dają zupełnie pewnego oznaczenia drogi kometowej, albowiem odległość komety od ziemi między 20 kwietnia a 18 maja ze 180 milj. kilometrów spadła do 25 miljonów kilometrów, a obserwacje w ostatnich czasach muszą wypaść niedokładnie, zwłaszcza z tego względu, że kometa znajduje się zbyt nisko na nieboskłonie.

Wobec tego wszystkiego zachodzi możliwość, iż nowe obliczenia dadzą jeszcze cokolwiek odmienny rezultat i że jednak kometa przedefiluje przed tarczą słoneczną.

Dnia 6 maja zdołał astronom Reden dość dokładnie zaobserwować kometę Halleya.

O tych swoich spostrzeżeniach w ten sposób pisze on w dziennikach wiedeńskich:

„Po tygodniowej pauzie miałem po raz pierwszy sposobność obserwowania komety. O g. $\frac{1}{2}$3 nad ranem niebo było po części pogodne; na wschodzie unosiła się ława obłoków, które sięgały aż do wysokości 6—7°; w wyższych jeszcze wysokościach niebo było zamglone. Tylko tuż nad ławą obłoków było kilka wysokich pasów jasnego nieba. W kilka minut po pół do 3 widziałem po nad obłokami w okolicy ogona kometowego blask, który w ciągu krótkiego czasu wzmagał się znacznie. Potem, gdy się znowu ściemniło, blask zniknął, aby po chwili znowu wystąpić i to jeszcze widoczniej niż przedtem. Był to zapewne ogon komety. Niestety zjawisko to znikło wraz z następującym świtem, zanim mogłem ujrzeć samego kometę. Wkrótce potem, o godz. 3 m. 15 ujrzałem za pomocą teleskopu, lunety a także wolnem okiem samego kometę w przerwie między obłokami. W obu instrumentach ukazywał on ogon znacznej długości, który przebijał kilka pasm obłocznych i sięgał aż po okolicę, gdzie ujrzałem migotliwy blask. W kilka minut potem, był ogon dostrzegalny wolnem okiem i można go było śledzić na przestrzeni 5°.

Przypuściwszy, że zaobserwowana przed tem jasność pochodziła od ogona komety, należałoby mu przypisać długość 15°.

O godz. 3 m. 10 kometa przedstawiał się, mimo, iż utracił już cokolwiek ze swej jasności, jako gwiazda trzeciego stopnia, choć w rzeczywistości jest zapewne jaśniejszy i posiada wielkość gwiazdy drugiego stopnia.

O g. 3 m. 15 straciłem kometę z oczu i dopiero w kwadrans potem odnalazłem go w przyrządzie obserwacyjnym jako przedmiot bardzo blado zarysowany. Rychło jednak zniknął ponownie.

O g. 3 m. 35 wynurzył się znowu z mgieł, a tym razem mogłem go, acz z trudem, wolnem okiem dojrzeć. Zapomocą teleskopu i lunety można było wyraźnie ujrzeć nawet ogon komety, który dla wolnego oka stał się już niedostrzegalnym. Teraz — niestety zapóźno — wypogodziło się niebo w okolicy komety, dlatego też mogłem go przez dłuższy czas obserwować w „poszukiwaczu komet".

Zauważyłem, mimo niespokojnego powietrza, wyraźne nagromadzenie jasności w jądrze w kierunku ku słońcu i znaną jasną przestrzeń w kierunku przeciwnym. Że brzegi ogona występowały szczególnie jasno, można było już stwierdzić natychmiast po zjawieniu się komety. O godz. 4-tej m. 8, tz. minut 24 przed wschodem słońca, stał

Koncesję na sprzedaż Kart okrętowych

na wszystkie porty północne i południowe otrzymałe **Polskie Tow. Emigracyjne, Kraków, Kolejowa 3.** I sprzedawać je będzie niebawem.

się kometa niewidzialny nawet w »poszukiwaczu komet«.

Jak już z obliczeń wiadomo, kometa począwszy od wczoraj zbliżać się zaczął szybko do słońca. Potem wystąpi on rychło z pośród promieni słonecznych na niebie wieczornem i wznosić się będzie co raz wyżej na niebie nocnem. Ale jasność jego będzie mocno przyćmiona wskutek obecności powracającego i zbliżającego się księżyca. Dopiero 25 bm. księżyc wpłynie dość późno (o godz. wpół do 10) i wtedy też jasność komety nie poniesie z jego powodu uszczerbku.

*

Z czego się składa ogon komety Halleya, o tem nic pewnego powiedzieć nie mogą. Ruchy ogona komety wykazują, że jest on wynikiem procesu ulatniania się części głowy komety. Ponieważ ogon nieustannie zmienia swój kształt i ma tak małą gęstość, że widać przez niego najmniejsze nawet gwiazdy, więc rzeczywiście niema mowy o kohezji jego cząstek. W dodatku, gdy kometa w perihelium obiega dokoła słońca z nadzwyczajną szybkością, wydaje się, jak gdyby ogon tak nagle przerzucał się z jednej strony słońca ku drugiej, że musiałby się rozlecieć, gdyby ten ruch był rzeczywisty a niepozorny. Stąd wniosek, że ogon komety nie jest czemś stałem, ale rodzajem słupa gazów na wzór dymu, wychodzącego z komina.

Nie brak też i... optycznych przypuszczeń co do istoty ogona komety.

Astronom Horatio Bentavol w Madrycie wygłosił odczyt, w którym dał wyraz hypotezie, jakoby komety nie posiadały ogonów, które mają być tylko optycznem złudzeniem. Głowa komety ma być otoczona ogromną przeźroczystą atmosferą, która działa jakby olbrzymia soczewka, gromadząca i łamiąca promienie słoneczne. Oczywiście odbicie pada na stronę przeciwną od słońca i z tego powodu ogony komet są zawsze odwrócone od słońca.

Kometę Halleya fotografują wszystkie obserwatorja; jest więc nadzieja, że dokładne spostrzeżenia wyjaśnią i tę sprawę.

NADESŁANE.

E. Lackenbacher

Bookmaker

filia: Kraków, ul. św. Marka nr. 18

(róg Florjańskiej)

przyjmuje zakłady dla wyścigów konnych, odbywających się na większych placach wyścigowych Europy.

Zakłady startowe — Double i Trible Events.

Najświeższe telegramy.

Po śmierci króla Edwarda VII.

Londyn. U trumny króla Edwarda odprawiono wczoraj wieczorem ponownie uroczyste żałobne nabożeństwo, na którem byli obecni członkowie królewskiej rodziny carowa-wdowa rosyjska i służba pałacu.

Londyn. Zwłoki króla przeniesiono w niedzielę z pokoju w którym król zmarł do sali tronowej w celu wystawienia ich.

Londyn. Wśród wieńców umieszczonych obok trumny króla Edwarda w sali tronowej umieszczono na prawo od ołtarza olbrzymi wieniec od cesarza Franciszka Józefa.

Belgrad. Wczoraj zebrała się skupczyna ponownie. Prezydent skupczyny oraz minister spraw zagranicznych poświęcili gorące wspomnienia zmarłemu królowi angielskiemu Edwardowi.

Zofia. Król Bułgarów udaje się dzisiaj do Londynu na pogrzeb Edwarda.

Wspólna konferencja ministerjalna.

Budapeszt. Na mającą się odbyć we środę wspólną konferencję ministerjalną przybyli tu prezydent ministrów bar. Bienerth, wspólny minister skarbu Burian, oraz komendant marynarki Montecuccoli.

Przeciw obcokrajowcom.

Petersburg. Rada ministerjalna wniosła projekt ustawy, według którego obcokrajowym osadnikom w gubernji kijowskiej, wołyńskiej i podolskiej, którzy nabyli rosyjskie poddaństwo, oraz pochodzącym z obszaru nadwiślańskiego, ma być zabronionem nabywanie nieruchomości poza miastami Gubernatorzy: kijowski, podolski i wołyński, otrzymają prawa wydalania osób, które przekroczą wspomnianą ustawę.

Walka o Kretę.

Konstantynopol. Meetingi w sprawie kreteńskiej odbywają się w dalszym ciągu po prowincji. Na kilku meetingach domagano się obsadzenia Tessalji. Według doniesień dzienników poseł grecki zaprotestował przeciw obrażeniu na meetingach króla i rządu greckiego. Minister spraw wewnętrznych przyrzekł ukaranie winnych.

Konstantynopol. W kołach dyplomatycznych słychać, że usiłowania mocarstw ochronnych mają na razie na celu dopuszczenie mahometańskich deputowanych do Izby kreteńskiej bez złożenia przysięgi. Według informacji z kół Porty, mocarstwa rozważają ponowne obsadzenie Krety. Inna wersja mówi znów o obsadzeniu urzędów cłowych.

Kanea. Konsulowie oświadczyli przywódzcom i notablom obu stronnictw, że na wypadek, gdyby mahometańskim deputowanym nie pozwolono zająć ich miejsc w zgromadzeniu narodowem mogłoby to pociągnąć za sobą bardzo poważne skutki dla Krety.

FIRMY KRAJOWE

których popieranie gorąco naszym Czytelnikom polecamy.

Znakomite

pigułki dr. Wooda wyrobu aptekarza **Stanisława Szczepańskiego.** w Zabłociu przy Żywcu.

Tkalnie płócien:

MICHAŁ MIĘSOWICZ

Najlepsze płótna.
Korczyna koło Krosna

Józef Dobrzyński

Kraków Sławkowska 13.

Filia Lwów, Grodecka 30. — Urządza kompletne mleczarnie — maślarnie serkarnie.

Fabryki konserw i bulijonu

J. Różański i S-ka

Bochnia

fabryka konserw owocowych jarzynowych i mięsnych.

Fabryka tutek:

Tutki

M. Paschalskiego

wszędzie do nabycia.

„WISŁA“

Ludowe Tow. wzajemn. ubezp. w Krakowie, ul. Reformacka 3, II. p.

koncesjonowane reskr. c. k. Ministerjum spraw wewn. z 9/8 1908 l. 4649. założone w interesie włościan, staraniem Polskiego Stronnictwa Ludowego, przyjmuje do ubezpieczenia od ognia; budynki, inwentarze martwe i żywe, ruchomości domowe, towary i zapasy oraz wszelkie ziemiopłody w słomie i ziarnie, pod możliwie najdogodniejszymi warunkami.

„Wisła“ ubezpiecza w Galicji, w Wielkiem Księstwie Krakowskiem, na Bukowinie i na Śląsku. — Przyjmuje ubezpieczenia ruchomości, inwentarzy, towarów, zboża i paszy bez względu na to, gdzie są na razie ubezpieczone budynki — Pośredniczy również w ubezpieczaniu ziemiopłodów od gradu. — Ma agentów po wsiach i miastach. Siedziby agentów uwidoczniają godła agencyjne (biały orzeł piastowski w czerwonem polu). 375

W sprawach ubezpieczenia od ognia i gradu w tych gminach, gdzie niema jeszcze agencji, należy zwracać się wprost do Dyrekcyi „Wisły“.

Drobne ogłoszenia

po 4 hal. od wyrazu.

Ucznia do praktyki

poszukuje handel korzeni i delikatesów

Stanisław Wojnarski

w Pilznie.

Kamień i szuter, grysik, płyty do brukowania ścieków, bloki

na każdą budowę w Krakowie w dowolnej ilości, po cenie przystępnej. Zamówienia przyjmuje Biuro Zarządu Kamieniołomów ul. Wielopole 13 parter, od 10—1 i od 5—7 lub w Podkamyczu p. Balice 576

Zarząd Kamieniołomu P. M. Jarry

Taniej niż wszędzie.

Znakomite płótna korczyńskie

Bieliznę stołową i wszelkie inne wyroby tkackie. Również silne materje na ubranie dla każdego stanu i na każdą porę roku, poleca:

Tkalnia płócien i skład wysyłkowy »pod opieką najśw. Rodziny«

Józefa Jórasza

w KORCZYNIE obok Krosna (Galicja)

Na żądanie posyłam próbki darmo i opłatnie. 554

Letnia Kawiarnia i Mleczarnia

w Parku Jordana już otwarta.

Lokal na nowo wykwintnie urządzony.

Wyborowa Kawa. — Doskonała Herbata.

Mleko słodkie i kwaśne, podśmietanie, śmietanka i masło

z pierwszorzędn. mleczarni Łuczanowickiej.

Szynka. Przekąski.

W razie niepogody P. T. Publiczność korzystać może z krytej werandy.

O łaskawe względy uprasza

Jan Bisanz

Illustrowana

Encyklopedja Ludowa

wychodzi nakładem Towarzystwa Wydawniczego „Encyklopecyi Ludowej“ pod redakcyą Zygmunta Henryga, przy współudziale Profesorów Wszechnicy Jagiellońskiej, Politechniki Lwowskiej i wogóle najwybitniejszych sił naukowych i literackich.

Wyszły już następujące broszury wchodzące w skład tego wydawnictwa:

Jaką być winna Encyklopedya Ludowa? Z. Herynga . . . . —·50
Co da Encyklopedya Ludowa robotnikom i włościanom? Z. Herynga . . —·50
Z czego powstaje pijaństwo i jak z niem walczyć? Dr. Zofii Daszyńskiej-Golińskiej . . . . —·50
Czy kobieta powinna mieć te same prawa co mężczyzna? Kazimiery Bujwidowej . . . . —·50
O budowie i czynnościach ciała ludzkiego. Dra Stanisława Krauza . . . 1·—
Meljoracje rolne. Inż. Stanisława Turczynowicza . . . . —·50

i są do nabycia we wszystkich księgarniach.

233 W druku: Geografja Wacława Nałkowskiego.
O rolnictwie Kazim. Wróblewskiego.

Skład główny na Królestwo: w księgarni M. Arcta w Warszawie.

Skład główny na Galicję: w księgarni K. Wojnara w Krakowie.

Redakcya i Administracya: w Krakowie, Siemiradzkiego 3:

Znakomite kakao hygieniczne odtłuszczone

$^1/_8$ Kg. hal. 65 — poleca:

JAN MICHALIK, FLORYAŃSKA L. 45.

3 Cukiernia Lwowska. 569

Przy zakupnie towarów prosimy powoływać się na

GAZETĘ POWSZECHNĄ.

Administr. „Gazety Powszechnej“

potrzebuje natychmiast

Akwizytorów anonsowych, roznosicieli gazet (starsze osoby) **i chłopców do posługi.**

Co 6 dni nowy program! Co 6 dni nowy program!

CYRK EDISON

przy ulicy Wielopole.

Od piątku 13 do czwartku 19 maja 1910 r.

Cyd — Zbuntowane nogi — Zdradzieckie lustro Wojskowa szkoła jazdy w Połtawie — Flirt z córką pryncypała — — Uprawa ryżu w Japonii — Budowa kolei żelaznej w Kanadzie. — Noc w spelunkach Paryża i taniec apaszów.

W niedziele i święta 2 PRZEDSTAWIENIA 2 po południu o 4 godz. wiecz. o godz. 8

Pompy studzienne, transmisyjne, parowe i t. p.

Najlepsza pompa w teraźniejszości jest

pompa „Genial“



z największej i najstarszej słowiańskiej fabryki wodociągów 471

ANT. KUNZ.

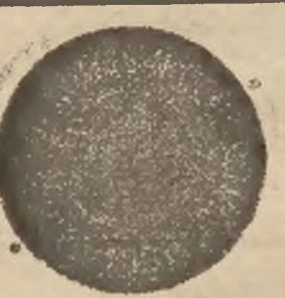
c. k. nadworny dostawca

Hranice. MORAWA.

Kosztorysy i cenniki darmo.

Setki uznań! Setki uznań!

Oficyalne garage



Galic. Klubu autom.

Wyłączne zastępstwo Mercedes

Galic. Auto Garage

Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością

Telefon Nr. 107. — Telegr. „Auto“. 456

Pierwszy fachowy warsztat reparacyjny.

Biuro i warsztat: ul. Smoleńska L. 31.

Rządowo uprawniona fabryka wód. min. sztucz. specyal. leczniczych

pod firmą **K. Rząca i Chmurski**

w Krakowie, przy ul. św. Gertrudy Nr. 4

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez toż Tow.

wody mineralne sztuczne

odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gisshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen,

tudzież **specyalne lecznicze**

jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz **wody lecznicze normalne** z przepisu Prof. Jaworskiego.

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach

Cenniki na żądanie franco.

Galicyjski Bank ziemski w Łańcucie

poleca kupno gruntów w następujących majątkach:

GRODEK nad Dunajcem

w powiecie Nowy Sącz 18 km. od stacyi Nowy Sącz, grunta tak zwane „równie“ pierwszej klasy i najlepszej jakości, do nabycia z budynkami. Laski młode po bardzo przystępnej cenie.

Sprzedaż gruntów przeprowadza delegat Banku na miejscu w czwartek każdego tygodnia.

ŁUŻNA

wieś w powiecie Gorlice, oddalona o 1 km. od stacyi kolejowej Wola łużańska. W Łużnej znajduje się kościół parafialny, szkoła i posterunek żandarmeryi. Do nabycia są grunta orne, łąki i las. Grunta orne przeważnie drenowane, na których udają się wszelkie gatunki zboża i roślin okopowych. Cena za grunta orne i łąki od 1000 koron za mórg, cena za las począwszy od 300 K. za mórg. W lasach Łużnej znajduje się również budulec. Na miejscu udziela wyjaśnień zarządca gospodarczy, a delegat Banku uprawniony do sprzedaży gruntów i odbioru pieniędzy przyjeżdża we wtorek każdego tygodnia do Łużnej.

MOŚCISKA

miasto, stacya kolejowa, oddalona o 4 km. a w miejscu: starostwo, rada powiatowa, sąd powiatowy, urząd podatkowy, pocztowy i telegraficzny, dwa kościoły rzym.-kat. i szkoły polskie. Do nabycia grunta orne, położone przy samem mieście, o glebie pszennej pierwszorzędnej jakości, dwukośne łąki, młode lasy i place budowlane. Sprzedaż gruntów przeprowadza na miejscu co środy bankowy delegat, który upoważniony jest do odbioru i kwitowania pieniędzy.

W języku polskim i niemieckim

w 2 miesiącach pod gwarancyą przygotowuję do 509

egzaminu z rachunkowości

państwowej, kupieckiej, ogólnej pojedynczej) i podwój. buchalteryi). Udzielam również nauki języka niemieckiego, korespondencyi handl. kaligrafii, stenografii i języków nowożytnych w kursach gremialnych i odrębnych w biurze wzorowem dla ćwiczeń pod kierunkiem egzaminow. rut. rachmistrza.

Henryk Gottlieb

rzeczoznawca ksiąg handlowych przy c. k. Sądzie kraj.

w Krakowie, ulica Dietlowska l. 68. Telefon 1137.

Uwagę naszych czytelników zwracamy na wydany nakładem Polskiego Tow. Emigracyjnego w Krakowie.

Kalendarz Polsko-Amerykański

dla wychodźców na rok 1910.

Kalendarz ten jest pierwszem i jedynem w swoim rodzaju wydawnictwem i stanowi jakby popularną encyklopedyi wychodźczą Obok wierszyków i powiastek na tle życia Polaków na obczyźnie, zawiera on mnóstwo praktycznych wskazówek i przestróg, oraz opis stosunków zarobkowych we Francyi, Danii, Szwecyi, Czechach, w Stanach Zjedn Ameryki północnej, Brazylii, Argentynie, Kanadzie. — — Zdobią go illustracye i mapki.

Do nabycia w Polskiem Towarzystwie Emigracyjnem w Krakowie, ul. Kolejowa 3, oraz we wszystkich księgarniach.

Cena 80 hal., z przesyłką 90 hal.

Do Ameryki!

Kto powziął zamiar wyjazdu do Ameryki za zarobkiem, niech się zwróci z wszelkiem zaufaniem do od pół wieku istniejącej firmy 409

B. KARLSBERGA

w Hamburgu, ulica Ferdinandstrasse 15 A. która chętnie udziela sumiennych wskazówek co do podróży oraz podaje dokładne obliczenie kosztów i rozkład jazdy z domu aż do Ameryki. Na żądanie wysyła też bezpł. dokł. mapę Ameryki.

Dewiza: Taniość, dobroć i trwałość!

IGNACY CYPRES

Kraków, Floryańska 49. 351



Sprzedaję towary i nadal po nadzwyczajnie tanich cenach. Ameryk. elektr. złoty Remontoir kieszonkowy z marką systemu Roskopf, 36 godz. idący wraz z pięknym łańcuszkiem K 3·90 trzy sztuki K 11·—. 6 sztuk K 20·— Srebrny Roskopf o trzech kopertach, bardzo silny K 10.— Stalowy damski Remontoir K 7·80 Budzik najlepszy K 3·—. Łańcuszki srebrne od K 2·--. Zegarki złote damskie od K 20·—.

Bogato ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Najlepszej jakości, wyśmienite w smaku, bezwzględnie naturalne!

WINA

WINA stołowe białe i czerwone, łagodne, odstałe, wytrawne i słodkie dalmatyńskie, mostarskie i węgierskie na litry lub flaszki. Za litr lub flaszkę począwszy od **80** hal. **DESEROWE** białe i czerwone, słodkie lub wytrawne, proseko, muszkatela, wermut, lombardo, za wielką flaszkę począwszy od kor. **2·50.** **ŚLIWOWICĘ** syrmijską i bośniacką starą, znakomitą za małą flaszkę od **1·20.** **RUM** przedni **jamajka** i inne za małą flaszkę począwszy od kor. **1·20** **HERBATĘ** chińską najlepszych mieszanek znakomicie naciągającą, smaczną, z bukietem od K. —·**40** do **2·50** za 1/8 funta --- poleca firma:

Dr. NIEĆ i Ska,

Kraków, Rynek główny, L. 13.

Ceny w stosunku do dobroci towaru bardzo niskie! 465

Nowość!

różnych smaków także miętowe.

dla amatorów cukierków bez olejków i kwasu!

gronowe (Dextrose)

owocowe (Larvulase)

słodowe (Maltose) 541

tabliczka 10 halerzy === tabliczka 10 halerzy

wyrabia fabryka wyrobów miodowych i cukrowych

M. M. URBAŃSKI

Kraków, ulica Franciszkańska L.

Niech każdy wie o tem

że pomagają

na epilepsję, nerwicę, zawroty głowy

Znakomite pigułki dra Wooda

wyrobu aptekarza Stanisława Szczepańskiego

Cena pudełka (100 pigułek) 5 koron.

używają dorośli: 3 razy dziennie po jedzeniu, po 2 pigułki. Trunków pić nie wolno.

Przypomina się hodowcom bydła, że na poprawę dojności krów wpływa Proszek holenderski, paczka z opisem użycia za 1 K., a dla tuczenia i na poprawę żerności świń Zabłocki proszek Szczepańskiego dla nierogacizny. Paczka z opisem użycia 60 g. Wysyła

Apteka Stanisława Szczepańskiego

497 w Zabłociu przy Żywcu.

Wobec ogólnej drożyzny środków spożywczych

34 polecamy

Konserwy

owocowe, jarzynowe i mięsne

hermetycznie zamknięte w naczyniach szklanych tudzież znakomite **zupy jarzynowe** z różnemi krupkami i bulionem w tabletkach prasowanych

J. RÓŻAŃSKIEGO Spółki w Bochni.

Wyroby odznaczone już najwyższemi nagrodami na wystawach powszechnych w Paryżu, Brukseli i we Lwowie 1900.— Przez Tow. lekarskie jako zdrowotne artykuły spożywcze gorąco polecone

Na razie są do nabycia:

ulica ŁAZIENNA liczba 3, parter

Niebywała dogodność dla gospodyń! Jakością i ceną wypierają te konserwy wszelkie wyroby zagraniczne

Drukiem Józefa Fischera w Krakowie.